Nr. 35 Kraków, 25 sierpnia 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

O Sejm.

(W.) Przed dwoma tygodniami jeden z wybitnych posłów stańczykowskich w rozmowie prywatnej oświadczył: „Pojedziemy 9 września do Lwowa na posiedzenie komisyi reformy wyborczej dla Sejmu, aby zadać cios śmiertelny reformie wyborczej“.

Bezczelnie, ale przynajmniej szczerze powiedział ten stańczyk. Stańczycy, tak zawsze zatwardziali, władzy swojej oddawać ludowi nie chcą. Im w tym Sejmie wygodnie i swojsko, bo siedzi ich większość, więc się gospodarzą, jak na swoim folwarku, mając do pomocy wiernego ekonoma w Stapińskim. Ale i ludu cierpliwość ma swoje granice. — W roku 1908 przed wyborami wszyscy kandydaci stańczykowscy i Stapińczycy obiecywali, że pójdą najwyżej na rok do Sejmu po to tylko, aby uchwalić sprawiedliwą reformę wyborczą do Sejmu. Lud uwierzył obietnicom i obok płatnych lizuniów byli i tacy, co bezinteresownie głosowali za Stapińskim i jego podkomendnymi, z tem przekonaniem, że ci nowowybrani posłowie wywalczą dla ludu sprawiedliwą reformę wyborczą do Sejmu. Tymczasem ci, którzy jeszcze ufali wówczas Stapińskiemu, nie chcieli wierzyć w to, że Stapiński właśnie przed wyborami sejmowymi w r. 1908 zaprzedał się już stańczykom i już wtedy miał on i inni kandydaci ludowcowi poparcie starostów, Za to poparcie przy wyborach i za inne łapówki Stapiński zdradził lud. Już w r. 1908 w Sejmie powiedział Stapiński, że lud „reformy wyborczej nie chce“. Kiedy nasze wszechpolskie stronnictwo podjęło energiczną walkę o reformę wyborczą do Sejmu i w r. 1909 deputacye całego kraju, zorganizowane przez nasze stronnictwo, stanęły przed marszałkiem i zażądały stanowczo reformy wyborczej od Sejmu, wówczas Stapiński, chcąc ludowi oczy piaskiem zasypać, przysięgał w Sejmie, że on będzie bronił, jak lew zawzięcie, sprawy reformy wyborczej i posłowie stronnictwa ludowego postarają się, że reforma wyborcza do Sejmu w r. 1910 będzie uchwaloną. O ile w r. 1910 nie będzie reformy wyborczej do Sejmu, krzyczał Stapiński w Sejmie, „to pójdziemy w lud i przyprowadzimy do Sejmu tysiące, które stanowczo upomną się o swoje prawo“. Mamy drugą połowę 1912 roku, za półtora roku okres tego Sejmu kończy się, a reformy wyborczej do Sejmu nie uchwalono, co gorsza, stańczycy, którym wysługuje się ciągle Stapiński, głoszą zupełnie śmiało, że reformy wyborczej do Sejmu nie dadzą. Na tem jednak nie koniec, stańczycy nietylko nie chcą wrót Sejmu otworzyć dla przedstawicieli szerokich warstw ludu, ale oni w ogóle nie chcą, aby Sejm dłużej obradował.

Zanosi się bowiem na to, bo i o tem posłowie stańczykowscy i ich przyjaciele c. k. ludowcy i c. k. demokraci po cichu mówią, że Sejm zwoła się na kilka dni, dla przemielenia budżetu, w tym roku i przyszłym, a potem Sejm się rozwiąże i przyjdą nowe kuryalne wybory do Sejmu. Jest to straszny zamach na prawa ludu.

Bobrzyński przy pomocy swoich urządowionych posłów zbyt wielkie grzechy wyrządza ludowi, boi się więc Sejmu, boi się zdać rachunek ze swego włodarstwa. Do Sejmu dojść jednak powinna krzywda, którą czynią ludowi. Nasi wszechpolscy posłowie, którzy tak mężnie i dzielnie bronili spraw narodu i ludu w Kole polskiem i parlamencie, potrafiliby i w Sejmie upomnieć się o stra-

szne krzywdy ludu. A krzywdy to wielkie. Szynki ciągle się daje dodatkowo, wbrew uchwałom Rad gminnych, żydom, szynków jest więcej po wsiach, niż ustawa pozwala, dodatkowi szynkarze płacą mniejsze podatki, przeto katolickich szynkarzy czeka ruina. Drogi gminne są coraz gorsze, przeto ustawę drogową, która drogi drugiej i trzeciej klasy w gminie zostawia bez opieki i funduszów, trzeba gwałtem poprawić, bo za lat kilka po wsiach naszych nie przejedzie. Setki gmin jest w kraju, których protestów gminnych w starostwach i namiestnictwie się nie załatwia, a jeszcze więcej jest takich, gdzie mimo skończenia sześcioletniego urzędowania, wyborów nowych się nie rozpisuje. Czyni się to dlatego, aby jak najdłużej wójtów starościńskich, którzy prawie zawsze prowadzą osobistą gospodarkę ze szkodą gminy, zatrzymać przy władzy zapewne na najbliższe wybory sejmowe.

Także nowa ustawa łowiecka potrzebuje koniecznie jak najszybszej poprawy, bo właściwie spółki łowieckie chłopskie w wielu gminach są na papierze. Panowie, przy pomocy starostów, dalej bawią się w polowanie. Starosta zechce, to według ustawy nie zatwierdzi spółki chłopskiej i swojemu przyjacielowi ze dworu czy ze starostwa daje polowanie.

To są najpilniejsze sprawy, które gwałtem muszą być w Sejmie poruszone i krzywda chłopska naprawiona. Jak Sejm zwołają tylko na trzydniową budżetówkę, to dalej będą hulać starostowie i te ustawy będą dalej srogim batem na chłopa.

Ponadto dłuższe obrady Sejmu są potrzebne dla uchwalenia przedewszystkiem reformy wyborczej do Sejmu w tym roku. Lud o reformę wyborczą do Sejmu walczy od lat kilkunastu, zdając sobie dokładnie sprawę, że od tego stańczykowskiego Sejmu nic dobrego spodziewać się nie może. W tym roku odbyło się około **700** zgromadzeń po gminach polskich, na których stanowczo lud domagał się, aby w tym roku uchwalono reformę wyborczą do Sejmu, sprawiedliwą dla ludu polskiego, wbrew woli Rusinów. Lud żądał od swoich posłów, aby odważnie i mężnie, jak na przedstawicieli narodu polskiego przystoi, bronili praw narodu polskiego przed zachłannością ruską i dali ludowi polskiemu sprawiedliwą reformę wyborczą do Sejmu. Ludu, który posłów posłał do Sejmu, winni posłowie słuchać. Wolą zaś ludu jest, aby Sejm był zwołany na czas dłuższy, aby reformę wyborczą do Sejmu uchwalono i krzywdy ludu usunięto. Lud ma dosyć muzyki i umizgów Bobrzyńskiego do Rusinów w Sejmie. On chce Sejmu dla siebie, on chce także w Sejmie gospodarzyć. Taka jest wola ludu i ją uszanować należy.

I. Zwołanie Sejmu.

Na ręce J. E. Marszałka krajowego dr. Adama Gołuchowskiego Lwów, Wydział krajowy, należy posłać następującą petycyę.

J. E. Panie Marszałku!

Zebrani dnia... na zgromadzeniu w gminie..... powiat.... domagają się stanowczo, aby J. E. poczynił usilne starania u rządu o zwołanie na czas jak najdłuższy Sejmu, dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i załatwienia wszelkich innych pilnych a zaległych spraw, dotyczących gospodarki gmin i powiatów. Powaga Sejmu i dobro całego narodu wymagają, aby Sejm obradował tak długo, aż żywotne i pilne sprawy krajowe i ludowe zostaną załatwione.

II. O reformę wyborczą do Sejmu.

Wysoki Sejmie!

Niżej podpisani mieszkańcy gminy, ... zwracają się do Wysokiego Sejmu z następującem przedstawieniem:

1) Stanowczem przekonaniem i żądaniem polskiego ludu jest, **aby Wysoki Sejm raz już nareszcie uchwalił przyobiecywaną od tylu lat, a tak konieczną dla dobra kraju reformę wyborczą, nie oglądając się na zgodę posłów ruskich.**

Polscy posłowie mają wystarczającą na to większość, aby wbrew obstrukcyi Rusinów uchwalić reformę wyborczą. I mają prawo uchwalić reformę wyborczą bez zgody posłów ruskich — bo reforma wyborcza jest tak samo potrzebna i korzystna dla ruskiego, jak i dla polskiego ludu. Szukanie koniecznie zgody z Rusinami przewleka tylko niepotrzebnie na całe lata sprawę reformy wyborczej, której kraj potrzebuje zaraz.

2) Przyjmując na razie zasady reformy wyborczej, które wszystkie stronnictwa polskie już podpisały, żądamy,

ażeby wybory z kuryi wiejskiej były powszechne, tajne i bezpośrednie;

ażeby kurya wiejska miała najmniej 88 posłów, jeżeli wszystkich posłów sejmowych z wirylistami będzie liczył 192 członków;

ażeby w kuryi wiejskiej były osobne listy wyborców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów 56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 88 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 50 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 80 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 45 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny". Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

Kolczykowanie krów.

Sprawę tę poruszył przed dwoma tygodniami poseł Zamorski; zapytał on czytelników, czy coś o tem słyszeli. Sam nie chciał wierzyć, aby to było możliwe.

Już w następnym numerze mogliśmy w „Ojczyźnie" przytoczyć list naszego czytelnika z Tarnowskiego, Zauchy, że kolczyki już są. Dziś jesteśmy już w posiadaniu dosłownych odpisów okólników naszych c. k. władz w tej sprawie.

Naprawdę, trudno uwierzyć, aby nasze władze na nową i to taką szykanę się odważyły. A jednak nie ulega już ona żadnej wątpliwości.

O to dosłowna treść okólnika:

L. 1590/5.

Wieliczka, dnia 1 lipca 1912.

Do
Wszystkich Zwierzchności Gminnych
i Obszarów Dworskich.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie załączonym reskryptem z dnia 21 czerwca 1912, l. XVII. 9261. zmieniło częściowo swe obwieszczenie z 29 grudnia 1911 roku l. XVII 19471/131, tyczące się podziału okręgów rewizyjnych, i zarządziło w 30 kilometrowym pasie granicznym wzdłuż granicy rosyjskiej zmienienia okręgów rewizyjnych, to jest w Łyczowie, Raciborsku, Dobczycach i Gdowie, a natomiast wprowadziło w tychże okręgach nowy podział wedle zapodanych gmin w przyległem obwieszczeniu.

W gminach podanych wszystko bydło rogate, oprócz cieląt niżej 4-ch miesięcy, ma być znaczone

markami (paskami) usznemi, systemu Dudzińskiego, na lewym uchu. Na tym uchu nie wolno umieszczać żadnych innych cech.

Bydło, o którem mowa, w nowych okręgach ma być najdalej do końca września b. r. oznaczone markami usznemi.

Posiadacze bydła rogatego są osobiście odpowiedzialni za wszelkie nadużycia, za ich odjęcie, psucie i t p.

Marki są własnością rządową i będą dostarczone kosztem Skarbu Państwa.

Prowadzenie ksiąg katastru w nowych okręgach rewizyjnych poruczone będzie dotychczasowym oglądaczom gminnym zwierząt, o ile będą zdolni do spełnienia tej czynności.

Nowe księgi katastralne otrzymają oglądacze z c. k. Starostwa we właściwym czasie oraz kleszcze do zakładania marek, dekrety nominacyjne z instrukcyą, zostaną zaprzysiężeni i t. d.

C. k. Starosta.

W tej samej sprawie pisze nam jeden z rzetelnych wójtów, nasz czytelnik:

„Szanowna Redakcyo!

W b. r. spadnie na nas nowa klęska i nowy kłopot, ponieważ wysokie c. k. Namiestnictwo obdarzy nas nową biedą, gorszą od dotychczasowych, a tą nową klęską będzie **kolczykowanie bydła rogatego.**

Wprawdzie nie wszyscy właściciele bydła będą tą nową biedą i kłopotem uszczęśliwieni, gdyż według rozporządzenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 21 czerwca 1912 l. XVII. 9261, tą niepożądaną i niechętnie widzianą dobroczynnością będą n a r a z i e obdarzone niektóre gminy wiejskie i miasteczka, a mianowicie:

w powiecie	Podgórskim . . .	20	gmin
„ „	Wielickim	50	„
„ „	Bocheńskim . . .	11	„
„ „	Brzeskim	30	„
„ „	Mieleckim	29	„

Dotąd w tych wyżej wymienionych miejscowościach rewizorzy prowadzili kataster bydła. Prawda, trafiało się często, że po paszport na cielę trzeba było iść do rewizora za trzecią granicę, ale bydło nie cierpiało męczarni: opiętnował na rogu i spokój. Teraz kataster będą prowadzić oglądacze, lecz właściciel tak samo będzie musiał pamiętać o meldunkach — a na dodatek i bydło wiele ucierpi, gdy mu będą rżnąć uszy dla założenia kolczyka (jeżeli kolczykiem można nazwać 2 kawałki blachy, spojone 2-ma gwoździkami). Teraźniejsze rozporządzenie w porównaniu z dawniejszemi, dotąd obowiązującemi, wygląda tak: gdy dotąd można było porównać te ciężary z kaszlem, dławiącym człowieka, to na przyszłość dołączą się do tego silnego kaszlu i kolki w obu bokach. Taką kolką w boku będzie dla ludzi rozporządzenie, które powiada, że wszystko bydło, z wyjątkiem cieląt niżej 4-ch miesięcy, musi mieć w lewem uchu kolczyk, wyrobu jakiegoś tam Dudy.

Rząd czy pan namiestnik jest tak uczynny i grzeczny, że przyrzeka dostarczyć nam tych kolczyków na koszt Skarbu państwa — ale jakżeż to pogodzić: na ogólną asekuracyę od ognia, która tak jest potrzebną, rząd nie ma pieniędzy i trudno się jej doczekać; na budowę kanałów nie ma pieniędzy, na budowę kolei, na regulacyę rzek, na budowę szkół — nie ma pieniędzy, — a dla Dudy na kolczyki, wcale dla bydła niepotrzebne, to się pieniądze znajdą!

Prosimy posłów wszechpolskiego stronnictwa o pomoc i ratunek.

Jeden z czytelników“.

Nie wiemy, do jakiego celu służyć ma panu namiestnikowi ta nowa szykana. Bo przecież nie mógł się ani na chwilę łudzić ani Bobrzyński ani lokaj jego Stapiński, że lud tę nową udrękę zniesie spokojnie. Nie mógł się spodziewać Stapiński, że ten nowy dowód „opieki“ i „dbałości o lud“ jego sojusznika zyska im zwolenników nowych i wdzięczność ludu. Przeciwnie, jesteśmy zdania, że i Bobrzyński i Stapiński — sprawcy tego nowego kolczykowania — z góry wiedzieli, że ludność będzie gwałtownie protestować

ADAM GORCZYŃSKI

(JADAM Z ZATORA).

KAPITALIK.

Powieść z czasów Jana III. roku 1690.

(Ciąg dalszy).

„Drogi mój opiekunie i Dobrodzieju najłaskawszy! Ani pora, ani usposobienie moje po temu, ażebym dzisiaj mógł wypełnić obowiązek, ciężący na mnie, uniewinnił się z postępków moich i żebrał przebaczenia łaskawego stryja za wiele niepokoju i troski, którem sprawił, bez pożegnania i tak nagle się oddalając. Jestem na połowie drogi mojej; dziś jadę dalej wraz z księdzem Trynitarzem, który będzie mi przewodnikiem do Turcyi, a jadę tam nie w innym zamiarze, jak jeno w tym, ażebym kapitalikiem moim, który wziąłem, trafem szczęśliwym to się stało, wykupił pana Wojciecha Malczewskiego z tureckiej niewoli, oddał go matce i siostrze Maryannie. Bóg to podał mnie tę myśl i Bogu za nią wdzięczen jestem, bo ona jedna zachowała mnie przy życiu i wtenczas kiedym odjechał i pędził niewiedzieć dokąd, a nadjechawszy nad Dunajec, skoczyć weń już chciałem i życie nieszczęśliwe zakończyć, postrzegłem, iż wiozę z sobą pieniądze tak wielkie; przyszła wtenczas ta myśl, od Boga dana, pieniądzmi tymi abym wyratował jednego człowieka; ta myśl wstrzymała mnie w zapędzie mojej rozpaczy... już, już w śmierć mnie wtrącającej. Dojechałem tu szczęśliwie. Dobrze i gościnnie przyjęty od OO. Trynitarzy, dostaję za towarzysza braciszka. Bóg dopomoże, wykupię Wojciecha i rad temu jestem, ażebym i teraz nawet przekonał niedobrą i niewierną Maryannę, jak ją miłuję.

O Boże! a ona... Niech wie o tem, niechaj pozna człowieka, którym wzgardziła i kiedy miłować niechce i nie może, bo inny ją zajmuje, niech przynajmniej wdzięczność i szacunek chowa dla mnie, a patrząc się na brata, ciesząc się Wojciechem, wspomni choć czasem na tego, który go wyratował, a który do śmierci będzie dla niewiernej wiernym. Skoro Bóg da, załatwię tę sprawę, wrócę do łaskawego stryja dobrodzieja i u nóg jego wyżebram przebaczenie za błędy moje, ślubując uległość, posłuszeństwo i wdzięczność na cały dalszy mój żywot, który oby był tak krótki, jak jest i będzie zawsze zaprawiony goryczą. Zostaję dla kochanego stryja i osobliwego mego dobrodzieja z synowskiem posłuszeństwem, najobowiązańszy sługa żebnik i synowiec najprzywiązańszy

Jan.

Data w Kamieńcu Podolskim
d. 16 lipca 1690.

Dopisek listu. Dołączam jeszcze prośbę jedną do Pana stryja, ażeby natychmiast dana być mogła wiadomość pani Malczewskiej albo pannie Maryannie o tem, com napisał względem wykupienia Wojciecha z niewoli. Taka wiadomość przyniesie tam radość wszystkim i zapobieży może jakiej szkodzie; bo nie bez tego, żeby nie zamyślali o zaciągnieniu jakiego długu, albo może i o sprzedaniu wioski, celem ratowania syna, które środki, wszystkie w skutkach swych szkodę przynoszące, stają się zbyteczne, ponieważ ja kapitalikiem moim wykupię już pana Wojciecha Malczewskiego z jego niewoli i to niezawodnie“.

Pan Rawa, list przeczytawszy od deski do deski, składając i wysuwając nazad do koperty, bo taki miał

i sprzeciwiać się temu nowemu zarządzeniu. Wszak rząd wie dobrze, co było z kolczykami świńskimi! Wszakże chłopi kolczykami tymi mieli ochotę ozdobić nawet niektórych kandydatów na posłów ludowcowych i stańczykowskich. Więc i Bobrzyński i Stapiński wiedzą, że kolczyki dla krów wzburzą wieś, że w kraju zrobi się krzyk.

Ale, naszem zdaniem, oni chcą ten krzyk teraz wywołać, aby odwrócić oczy ludu od innego szachrajstwa, jakie się ma dokonać we Lwowie. Dnia 9 września zjeżdża się we Lwowie komisya dla reformy wyborczej do Sejmu. Przed tygodniem dopiero jeden z wybitnych posłów stańczykowskich powiedział do jednego z członków redakcyi „Ojczyzny“: **„będzie to pogrzeb reformy wyborczej“.**

We Lwowie będzie blok rządowy grzebał reformę wyborczą. Chcą więc, aby na ten czas lud miał inną bolączkę, która go gryść będzie i nie zważał na to, co się we Lwowie dziać będzie. Chodzi więc o odwrócenie oczu ludu z tamtej strony.

Ale pomylą się. Będziemy się energicznie bronić przed nowemi szykanami, przed nowymi kolczykami — ale ani na moment nie spuścimy oczu i z konferencyi i szacherstw lwowskich.

A z szachrajami to my się porachujemy — rzetelnie.

— — — — — — — — — — — — — — —

W samej sprawie otrzymaliśmy od posła Zamorskiego następujące uwagi:

A więc krowy dostaną kolczyki.

Z różnych stron kraju od ludzi, mieszkających w pasie granicznym dostaję wiadomości, że marki czyli kolczyki do znaczenia bydła rogatego na uszach już się zaprowadza. Szczególniej tam, gdzie obowiązki rewizorów bydła mają pełnić oglądacze gminni. Zewsząd też przychodzą do mnie prośby i wołania o ratunek.

Otóż ja sam i moich dziewięciu najbliższych przyjaciół politycznych nie potrafilibyśmy sami ustrzedz ludu przed tym kłopotem, jeżeli lud sam nie zechce nam pomódz. Może wiedzą wszyscy o tem, że w Kole polskiem na 70 posłów prawie 60 ciągle się stara okazać swoją grzeczność panu namiestnikowi. Odrzucą nieraz pożyteczne dla ludu żądanie, jeżeli się okaże, iż pan namiestnik mógłby być z tego niezadowolony.

Może się to zdarzyć i w tym wypadku. Wszak zarządzenie to wychodzi z namiestnictwa — gdyby się je chciało udaremnić, to się występuje przeciw namiestnikowi. Być nawet może, że znajdą się posłowie, którzy powiedzą, że lepiej niech lud cierpi, niż żeby pan namiestnik miał się gniewać i marszczyć. Nie wiem, jak będzie, ale boję się, że może tak być, jak piszę.

I dlatego wołam: jeżeli chcecie usunąć tę nową uciążliwość, brońcie się także sami. A więc jak najprędzej zwołujcie zgromadzenia gromadzkie, aby na nich omówić ten nowy kłopot i uchwalić protest czyli sprzeciw. Na zgromadzenia te zaproście posłów tak sejmowych jak parlamentarnych z waszego okręgu. Gdyby który poseł nie przybył, poślijcie mu swoją uchwałę przeciw kolczykowaniu krów na piśmie pocztą. Posłowie mogą was obronić, jeżeli wszyscy zechcą. Dlatego nie patrzcie na to, czy ten lub ów poseł należy do stronnictwa, które wam się podoba lub nie, lecz wezwijcie każdego posła z waszego okręgu i poślijcie mu swoje żądania na piśmie. Miły czy niemiły jest posłem z waszego okręgu, więc niech pomoże swoim głosem do usunięcia tej bolączki.

Na miły Bóg! nie zaniedbajcie tego, bo gdy te marki raz się wprowadzi, to miną bardzo długie lata, zanim tę uciążliwość się usunie. A więc zwołujcie zgromadzenia w najbliższym tygodniu i uchwalajcie swoje żądania. Tylko wtenczas, gdy wszyscy posłowie silnie tego zażądają, będzie można tę biedę odwrócić. Ale też i wszyscy ludzie z pasu granicznego powinni tego zażądać. Zwołujcie zatem zgromadzenia, nie patrząc na to, do którego stronnictwa należą ludzie jakiejś gminy. Markowanie uciskać będzie wszystkich chłopów, tak ludowców jak wszechpolaków, tak stojałowczyków jak chrześcijańsko-społecznych, tak politykujących, jak nienależących do żadnego stronnictwa. Jest to wspólna chłopska sprawa i dlatego wszyscy chłopi powinni sobie podać ręce.

Jeżeli gdzieś nad granicą są gminy, w których ludzie nie czytają ani „Wieńca“ ani „Ojczyzny“, to nasi czytelnicy powinni także do tych gmin zajść, przedstawić kłopoty i ucie-

---

zwyczaj, będąc człowiekiem porządek lubiącym, rozśmiał się radośnie i głośno, ale, przy uśmiechu radości tak niespodziewanej, inne jakieś uczucie w nim powstałe, objawiło się łzami w źrenicach. Po raz pierwszy w życiu zapłakał starzec i sam nie wiedział, skąd się te łzy wzięły, czy z wielkiej radości płynęły, czy z rozrzewnienia. Ale łzy te były tłómaczami innego uczucia, serce starca wstrząśnięte tak mocno, jak nigdy dotąd, uroniło te krople w hołdzie i cześci dla tego, który bliźniemu niósł pomoc i wolność, te krople były słowami czci dla zacnego, pięknym czynem ubogaconego, młodziana. Płakał starzec i śmiał się razem.

— A to mi ulokował sumę — mówił do siebie — niech mu Pan Bóg sekunduje, żeby przynajmniej tę dziewczynę miał w procencie; nieborak, żal mi go, ale cóż robić? niewiernica! porzuciła go. Nie darmoć to mówią: czas pociechę niesie, przyniesie i jemu; zapomni o wszystkiem, wróci spokojność i swoboda. Dzięki Bogu! nie ona jedna na świecie, są inne i piękniejsze i bogate, a efekt miłosny znajdzie się w sercu młodem, bo o to nie trudno. Ale żąda, uczynię, napiszę do pani Malczewskiej, doniosę o wszystkiem, nie omieszkam nadmienić, że ponieważ wydaje córkę za bogatego starostę, będzie tedy mogła wrócić małoletniemu sumę, zaliczoną na wykupno syna. Jestto dług w potrzebie; gdyby robiła jakie excepcye, gotowym i mogę z tytułu opiekuństwa zapozwać babę do ziemstwa i wygram sprawę.

Zabrał się do pisania, ale wzruszenie, jakiego doznał w dniu owym, rozerwało do tyla jego myśli, iż do napisania listu nie był sposobnym. Rzecz tę odłożył na później, nie wiedząc, ażeby nagłą być miała i zwłoki niecierpiąca.

W kilka dni dopiero napisał list; odczytawszy go po razy kilka z uwagą i przekonany, że nie ma nic dodać, ani ująć, zapieczętował, przywołał Bazylego, kazał mu się sposobić do dalekiej drogi. Dnia następnego rankiem odjechał Bazyli, napomniany, ażeby przyniósł odpowiedź pani Malczewskiej, a w razie jej nieobecności recepis odbierającego list, pieczęcią potwierdzony.

V.

Wracam się do Jana; temu służyły do tyla okoliczności wszystkie, iż piękne swoje przedsięwzięcie przyprowadził do skutku szybko i pomyślnie. Turek, bogaty posiadacz obszernych pod Bałkanem włości, przyjął polskich podróżnych gościnnie i uprzejmie; otrzymawszy sumę wykupną, puścił wolno brańca Wojciecha.

Nie będę opisywał radości i szczęścia Wojciecha w mowie, uśmiechach, wykrzykiwaniach i czynnościach wszystkich nagłych, pomieszanych, gwałtownych, widziałbyś duszę, obłąkaniem dotkniętą, tak silne wrażenie zrobiły na nim widok rodaków, głos mowy polskiej i ta pewność, że jest wolnym, że wraca do kraju, do swoich.

Kilka dni było potrzeba, zanim ta gwałtownie wzburzona uczuć fala opadając uciszyła się i ukołysała nieco. W pierwszej chwili ani wiedział, ani pytał, jakim sposobem uwolniony został? Uwolnienie zdawało mu się być cudem boskim, więc w wybawicielach swoich, Janie i Trynitarzu, widział aniołów z nieba zesłanych.

Kiedy po kilkudniowej szybkiej jeździe, przebywszy długie lasy dębowe, wśród wioski w dolinie leżącej, pierwsza figura męki pańskiej przy drodze

mię żenie, jakie ludności włościańskiej grozi, przeczytać im skargi z naszych gazetek i nakłonić do zwołania zgromadzenia, do wezwania posłów i do powzięcia uchwał protestujących. Sami się brońcie, bo was nikt obronić nie potrafi, jeżeli wy spać będziecie.

Nasze komitety powinny pierwsze dać przykład w tej wspólnej robocie. Gdzie więc nasze komitety są, tam powinny zaraz zwołać zgromadzenia gminne lub parafialne. Organizacye powiatowe powinny również zwoływać wiece i postarać się o to, ażeby każda gmina w powiecie dowiedziała się o grożącem niebezpieczeństwie, oraz, żeby stosowną uchwałę powzięła.

O przebiegu każdego zgromadzenia należy natychmiast pisać do „Wieńca-Pszczółki“ lub do „Ojczyzny“. Pamiętajcie, że tu o waszą skórę chodzi.

Przy tej sposobności przypominam sprawę sprostowania klasyfikacyi gruntów, o której poprzednio pisałem. W pasie granicznym można obok uchwały przeciw kolczykowaniu krów, powziąć drugą uchwałę, w której gmina wzywa rząd, aby przystąpił do sprostowania klasyfikacyi gruntów. Gminy, nie leżące w pasie granicznym, a więc kolczykowaniem krów nie zagrożone, powinny zwoływać zgromadzenia tylko w sprawie poprawienia klasyfikacyi gruntów. Widzę już, że po dobrej woli nie dostaniemy tego sprostowania, choć nam się z ustawy należy, więc musimy je sobie wywalczyć.

A więc do walki, poważnej, rozumnej, ale stanowczej i wytrwałej, do walki przez zgromadzenia i wiece.

Jan Zamorski.

Krzywdy ruskie na polu szkolnictwa ludowego.

II.

W „Ojczyźnie“ z 14. kwietnia 1912 Nr. 1912 Nr. 16 umieściłem był pierwszy artykuł w tej sprawie, który miał być początkiem całego szeregu takich artykułów. Niestety, czas mi nie pozwolił na dokonanie mego zamiaru. Więc dorywczo tylko piszę dziś ten drugi artykuł, a może jeszcze kiedyś dodam coś więcej. Przypominam tylko, że za podstawę służą mi prawie jedynie artykuły ukraińskiej gazety „Diła“, a nie to, com słyszał lub czytał u Polaków.

Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej jest aż nadto widoczne, że na polu szkolnictwa ludowego w stosunku do ilości mieszkańców są nie Rusini, ale Polacy pokrzywdzeni i to, jak na podstawie artykułów „Diła“ i spisu ludności z 1910 r. obliczyłem, Polacy pokrzywdzeni są o 248 szkół[1]). To też i Dr. St. Baran musiał to w „Dile“, choć z niechęcią, przyznać: „szczo do ukraińskych publycznych narodnych szkił, to jich procentowi czysło (liczba) je wysszi, jak widnośni czysła ukraińskoji ludnosty, protywno polskych szkił je mensze (mniej) jakby se (to) wypadało z procentowej syły Polaków“. Ba — ale Rusin krzywdę znaleźć musi, więc i p. Baran ją znajduje i powiada, że właściwie „w całej Galicyi niema ani jednej ukraińskiej (czyli ruskiej) szkoły ludowej, a tak zwane ukraińskie szkoły ludowe są w istocie szkołami utrakwistycznemi-ukraińsko-polskiemi“, bo w nich „obowiązkowo uczą polskiego języka“. Jest to tak samo słusznie powiedziane, jak gdybyśmy my powiedzieli, że nie mamy ani jednej polskiej szkoły ludowej typu miejskiego, lecz polsko-niemieckie, gdyż uczą w nich obowiązkowo języka niemieckiego. Zresztą jeśli w Galicyi wschodniej, w kraju pod względem narodowościowym zupełnie mieszanym, gdzie Polacy stanowią przeszło jedną trzecią część zaludnienia, gdzie miasta są polskie, uczą się dzieci w szkole obu języków, a więc w ruskich szkołach uczą się także języka polskiego tak samo, jak w polskich uczą się ruskiego, to przecież żadną krzywdą nie jest. A w dodatku fałszem rozmyślnym jest, jakoby ruskie szkoły ludowe były utrakwistyczne. Bo utrakwistyczną jest ta szkoła, w której jednych przedmiotów uczą w jednym języku, a innych w drugim. Takimi są dopiero seminarya nauczycielskie w Galicyi w schodniej, a nie szkoły ludowe.

Nie koniec na tem. Dr. Baran szuka uparcie krzywd ruskich i musi je znaleźć. Powiada więc: Zgoda, Polacy mają mniej szkół ludowych, niż im się należy, ale mają oni za

[1]) Wszystkich szkół ludowych jest 5391, z tego polskich 2909; ponieważ Polacy stanowią 58·56% ludności, więc szkół winni mieć 3157, nie uwzględniając nawet bądź co bądź wyższości kultury polskiej nad ruską.

---

stojąca przywitała podróżnych, Wojciech łzami zalany zawołał:

— To kraina moja!

Padł ustami na ziemię i w chłodnej trawie studził piersi upałem uczuć rozognione; pił powietrze ojczyste, zaczerpał wody w strumyku, co biegł po łące kwiatami ubranej. Zmordowane serce już wolniej mu biło i spokojniej mógł słuchać dłuższego towarzyszy opowiadania. Od Jana nie wiele mógł się dowiedzieć; Trynitarz opowiedział rzecz całą, jak się miała. Wdzięcznością i uwielbieniem uniesiony dla dobroczyńcy swego rzucił się Wojciech na szyję Jana, a ściskając go najczulej, wołał, zapewniał i zaręczał, że życzenia jego spełni, przyczyni się do uszczęśliwienia wybawcy swojego. Poprzysiągł uroczyście, że władzę, jaką ma zapewnioną sobie miłością siostry ku niemu, całej tej władzy użyje i odwiedzie Maryannę od przedsięwziętych z Domaradem ślubów, a nakłoni znowu ku Janowi, wielkomyślnemu dobroczyńcy.

I słowy, z serca uczuć pełnego płynącemi, dokazał tyle, iż oblicze Jana po tak długim smutku rozweseliło się na nowo; uśmiech, co rozjaśnił spojrzenie jego, był jakoby zwiastunem wracającej do serca nadziei. A nadzieja miła, zaledwie zbliżyła się do niego, sercem ją pochwycił całem i uwierzył jej głosowi, uwierzył jej uśmiechowi cudnemu.

Rozrzewniony, rzucił się w objęcia brata Maryanny; zapłakał, łzami zalane wymówił te słowa:

— Ratuj mnie, Wojciechu, jeśli możesz mnie ratować; bez Maryanny ja żyć nie mogę!

Wojciech uścisnął go wzajemnie i poprzysiągł, że siostry ręka będzie nagrodą dla Jana dobroczyńcy.

— Spieszmy się — wołał Jan — zaklinam cię na Boga! Droga daleka, kiedy do domu matki twojej się dostaniem, może już Maryanny w nim nie będzie. Jeżeli mój opiekun nie doniósł o tem przedsiewzięciu mojem... O Boże! jeżeli zaniechał tego, o co tak usilnie go prosiłem w liście do niego pisanym. Jeżeli się opóźnił z doniesieniem, natenczas wszystko przepadło; Maryanna już nie moja!.. Bo tem się cieszę jeszcze, że skoro odebrała tę wiadomość, iż pomimo wzgardy, jakiej doznałem od niej, pospieszyłem na ratunek brata, gdy się o tem dowie, może wdzięczność, może insze milsze uczucie nakłoni ją i zniewoli może... cała nadzieja moja w pośpiechu naszej drogi, jakieś przeczucia mnie straszą.

Wojciech usiłował pocieszyć stroskanego, a życzeniom przyjaciela i swoim dogadzając, przyspieszył drogi, ile tylko dozwalały na to okoliczności.

Dnia siódmego po wstąpieniu do kraju stanęli podróżni w mieście Sączu. Już wieczór był, konie potrzebowały odpoczynku, więc pomimo ochoty do dalszej drogi, zajechali do gospody na nocleg. Znużony podróżą rzucił się Jan na posłanie. Wojciech wybieżał na miasto swoje rodzinne; tu do szkół chodził, tu pierwsze chwile życia przeskakał z druhami szkolnymi. Lat kilka upłynęło od tej doby, a przecież wszystko dawne stało mu tak żywo w pamięci.

Obiegając po ulicach miasta, bawił się, stawiając obraz zachowany w pamięci obok widoku, który jego oczom przedstawiał się dzisiaj.

Na obrazie pamięci wszystko było spokojne, piękniejsze i weselsze i młodsze; a wszystko, na co patrzał okiem swojem, kamienice, kościoły i wieże i twarze ludzi, wszystko zdawało mu się, że podległo odmianie i było starsze i smutniejsze i mniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to szkoły wieloklasowe, a Rusini nie — i uzasadnia to tak: Ponieważ Galicya zachodnia jest czysto-polska, a Galicya wschodnia przeważnie ruska, więc wystarcza wykazać, że Galicya wschodnia ma mniej szkół więcejklasowych, niżby na nią wypadało, aby dowieść krzywdy ruskiej. I doszedł do takich wyników, że Galicya wschodnia ma wprawdzie szkół dwuklasowych mniej o 2·4%, czteroklasowych o 9·6%, pięcioklasowych o 27·6%, wydziałowych o 7·9%, niżby na nią wypadało, ale ma za to jednoklasowych więcej o 1·6%, trzyklasowych o 1·8%, sześcioklasowych o 11·2% więcej, niżby na nią wypadało. Ale uwzględnić też jeszcze należy i to, że nawet ta krzywda, jaka Galicyę wschodnią pod tym względem spotyka, nie jest krzywdą specyalnie Rusinów, gdyż wiadoma rzecz, że szkoły więcej klasowe są szkołami miejskiemi, a miasta w Galicyi wschodniej są polskie, są bardziej polskie, niż jej wsi są ruskiemi[2]). I jeszcze jedno: Galicya zachodnia w ogóle chętniej posyła dzieci do szkół, niż wschodnia, a tym bardziej Polacy chętniej, niż Rusini. Świadczy o tem z jednej strony to, że w Galicyi zachodniej tylko 12% dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, nie pobierało jej, gdy w Galicyi wschodniej było ich 15%. Świadczy dalej o tem to, że Polacy mieli szkół prywatnych 138, gdy Rusini tylko 3 (Lwów, Jaworów, Stary Sambor). I tak dalej — bo z braku czasu nie mogę na razie pisać więcej.

Po cóż więc narzekania, że brak wam, Rusini, szkół więcejklasowych, jeśli do tych „odnoklasiwok" niema kto waszych dzieci wysłać? A jeśli rzeczywiście odczuwacie tak bardzo brak szkół publicznych, to zakładajcie prywatne tak, jak to czynią Polacy. Wtedy uwierzymy, że szkół chcecie na prawdę. Bo jak dotąd poza pomstowaniem na „krzywdy", ponoszone rzekomo przez was od Polaków, nie widzimy wcale waszej troski o szkolnictwo ludowe i elementarne „obrazowanie".

Niestety — krzyki Rusinów oddziałują i na Polaków tak, że nas broniących się przed napaściami ruskiemi, nazwano szowinistami narodowymi. Oby takich szowinistów było jak najwięcej.

Józef Rączy.

---

[2]) W r. 1900 było Rusinów w miastach Galicyi wschodniej o ludności ponad 5000 mieszkańców tylko 20·5%, gdy Polacy w całej Galicyi wschodniej (w miastach i wsiach) stanowili 33·7% ludności — a w r. 1910 zdaje się więcej jeszcze.

Garstka wspomnień i wrażeń z wycieczki w góry.

Cudze chwalimy, swego nieznamy,
Sami nie wiemy, co posiadamy!

Sołotwina.

(Ciąg dalszy).

Powiat Bohorodczański graniczy od wschodu z powiatem Stanisławowskim, na południe z Nadworniańskim, na zachód z Doliniańskim, a na północ z Kałuskim, i obejmuje 16 mil kwadrat., jest 3 miasteczka i 39 wsi. Powiat ten mniej urodzajny, ale zato obfituje w piękności przyrody, w dziewicze lasy, źródła solne, źródła naftowe i wosk ziemny. W łonie matki ziemi kryją się nieocenione i niespożyte skarby, do których wydobycia brak u nas rąk, brak środków finansowych, brak ludzi chętnych, energicznych, rzutnych, przedsiębiorczych — słowem brak życia gospodarczego i ludzi inicyatywy i dlatego ze skarbów tych korzystają obcy przybysze: Anglicy, Niemcy i inni. Powiedział ktoś, że Polska jest najbogatszym krajem, bo ma aż 3 cesarzy. Jabym odpowiedział wręcz przeciwnie, że dlatego że ich ma aż 3, dlatego stała się żebraczą! Dzieci jej, rozpruszone po całym świecie, szukają i żebrzą chleba wśród obcych, a najezdcy nasi i obcy przybysze wzbogacają się i tuczą naszym chlebem i z łona matki-ziemi wydobywają skarby i wywożą stąd, wzbogacając swój kraj i swoje własne społeczeństwo! Ekonomiści i wogóle ludzie, z przyczyn przewidujący skutki, a z początków koniec, wskazują na przepaść, w którą z całym rozpędem biegnie najliczniejsza warstwa narodu, stają wobec nas z głosem przestrogi i zbawiennemi radami, które niestety przebrzmiewają bez śladu i echa, jak niemiłej muzyki dźwięki!

Mamyż się dać opanować złemu? mamyż bez obrony dać się zalać potopem? mamyż czekać spokojnie i z rezygnacyą skonania? Nie! i jeszcze raz nie! W życiu przyrody wiele się dzieje bez i przeciw woli ludzkiej; czy chcemy czy nie, przychodzi nam lato i zima, deszcz i śnieg, ale w życiu społecznem, w życiu ludzkiem głównie od człowieka zawisła zmiana, od człowieka zawisł postęp lub zastój! Co ręka ludzka zburzyła, ręka ludzka znowu odbudować może. Nadpsutą i ku upadkowi chylącą się budowę naszą społeczno-narodową odbudować jest w naszej mocy. Bierzmy się do dzieła, póki jeszcze czas!

Rzeczpospolita polska w czasie jej rozdarcia liczyła 213000 mil kwadr. z ludnością zwyż 20,000.000, a jeszcze w r. 1772 13.300 mil kwadr. czyli 748.125 kilometrów kwadr. z ludnością 15.000.000, a więc była, pominąwszy Rosyę, znacznie większą od dzisiejszych największych państw europejskich: Austryi, Węgier, Niemiec, Anglii i Francyi.

Powiedziano gdzieś: „Nierządem Polska stoi". I tak było i jest do dziś! Cóż więc dla ratowania się robić wypada? Oto trzeba odkrycia wszystkich źródeł nędzy i obmyślenia całego systemu zaradczych środków, któreby zwątlały organizm do lepszego zdrowia wiodły, potrzeba reformy ogólnej, wszechstronnej, którąby to zadanie zadowalniająco rozwiązała. Kto to zrobi byłby godzien, aby go wdzięczna Ojczyzna policzyła w poczet najlepszych swych synów. Środki ratunku muszą się znaleźć, choćby je przyszło palcami z żarzących dobywać węgli, choćby ich w cierniu gołą szukać ręką!

Takiemi myślami zajęty byłem przechodząc w zdłuż i wszerz powiat Bohorodczański, podziwiając czarujące piękno przyrody, te kwietne wonne łąki — polany i polanki, te niebotyczne góry i w nizinach ich zapadłe senne wioski górskie, spowite tumanami rannej mgły!

O 2 mile od Bohorodczan, miasta powiatowego, w kierunku zachodnim leży miasteczko Sołotwina wśród malowniczych wzgórz nad rzekami Bystrzycą Złotą, do której poniżej miasteczka wpadają 2 górskie rzeki: Lubieniec i Manianka, i złączywszy się razem, płyną z poszumem, i poniżej Stanisławowa wpadają w ramiona dumnego Dniestru, a z nim razem płyną w nieskończoną dal!... Sołotwina, dawniej zwana „Krasnopol", po spaleniu się przed kilku laty, odbudowała się dość przyzwoicie; ma kilkanaście piętrowych murowanych domów i domków, rynek brukowany, z ludnością mieszaną z przewagą zwyczajnie żywiołu żydowskiego i w ślad zatem burmistrza żyda. Sołotwina czyli Krasnopol była niegdyś ekonomią królewską, po niecnym zaborze ekonomią rządową, a obecnie jest własnością w raz z przynależytościami barona Teodora Libiga. Jestto majętność iście królewska, ciągnie się bowiem od Sołotwiny po granicę węgierką aż do Boryni, z głównem jeneralnym zarządem dóbr w Sołotwinie, składającym się z Czechów, Morawianów i Niemców, dobrze płatnych z dodatkiem sutych subsydyów.

Wśród dziewiczych lasów wre życie w kilku tartakach we własnym zarządzie. Gdzie niegdzie wydobywają się źródła solne i naftowe; w Sołotwinie samej była niegdyś warzelnia soli, dziś ze źródeł solnych mieszkańcy Sołotwiny i okolicznych gmin pobierają tak zwaną „surowicę" dla bydła i dla użytku domowego.

Dalszy ciąg opisu Sołotwiny i jej okolicy nastąpi w następnym numerze „Ojczyzny".

Sołotwina 25 lipca 1912. *Szymon Chełpiński.*

Rusyfikacya Galicyi.

Ciekawe szczegóły o agitacyi moskalofilskiej, prowadzonej przy pomocy rubli rosyjskich, przynosi „Rusłan", organ ruskiej partyi chrześć.-socyalnej. Choćbyśmy nawet znaczną część tych oskarżeń przypisali zawiści partyjnej, jaką „Rusłan" żywi do moskalofilów, to jeszcze pozostają fakty i nazwiska, które „Rusłan" cytuje, a które świadczą, że robota rusyfikacyjna w Galicyi przybiera coraz większe rozmiary.

„Rusłan" boleje nad tem, że gdy bursy ukraińskie walczą z niesłychanemi trudnościami, bursy moskalofilskie rozwijają się świetnie, a to dzięki poparciu Rosyi. Ukraińska bursa Tow. pedagogicznego we Lwowie dokłada do

swego budynku pod Kulparkowem rocznie około 25.000 koron, a od niechybnej ruiny ocalił ją metropolita Szeptycki, zakupiwszy dom na pomieszczenie Sióstr Bazylianek. Inne bursy ukraińskie walczą bezustannie z niedostatkiem, podczas gdy bursy moskalofilskie rosną jak na drożdżach, bogate w zapasy pieniężne i własne budynki.

„Mamy całkiem pewne dane w ręku — pisze dalej „Rusłan“ — że na rosyjskim żołdzie stoją moskalofilskie bursy czy pensyonaty w Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie (włościańska), Sanoku i Tarnopolu. Wedle dokumentów, odnoszących się do poszczególnych burs — subwencyi rosyjskich na każdą z tych burs wypadało około 5 do 6 tysięcy koron miesięcznie. Największą pieczołowitością otaczana jest bursa w Sanoku, w powiecie szczególnie zagrożonym zmoskwiczeniem i sprawosławieniem.

„Rzecz naturalna — pisze dalej „Rusłan“ — że na subwencyonowaniu wyżej wymienionych burs się nie kończy, że wiele jeszcze innych burs pobiera subwencye rosyjskie na demoralizacyę naszej młodzieży. Dodać należy, że w zarządach tych burs zasiadają państwowi urzędnicy, profesorowie, a nawet wysokie osoby duchowne, czasem nieświadome tego, skąd płyną pieniądze na utrzymanie tych burs i pensyonatów.

Dalej wywodzi Rusłan“, że w tych bursach wychowuje się młodzież w duchu nawskróś moskiewskim w nienawiści do narodu ruskiego i do „unickiej cerkwi“.

„Prawosławiem zarażona jest nie tylko gmina Czarne, gdzie działał X. Jurczakiewicz, ale i wsie okoliczne. Według wiadomości — gminy Czarne, Nieznajowa, Lipna zgłosiły swoje przejście na prawosławie. Gminy te zaraz po suspensyi X. Jurczakiewicza, odniosły się telegraficzie do greck.-kat. biskupa przemyskiego z żądaniem pozostawienia X. Jurczakiewicza na dotychczasowem stanowisku. Równocześnie do namiestnictwa we Lwowie, wysłano pismo z wyłuszczeniem motywów przejścia na prawosławie“.

Oto garść szczegółów na temat forsownej pracy rządu rosyjskiego w Galicyi, pracy, która już obfity plon wydaje: Rusini, a zwłaszcza ukraińcy, widzą skutki moskiewskiej roboty w Galicyi, ale ograniczają się do zarzutów na temat bezczynności „polskich władz“. Sami ukraińcy zresztą biorą marki pruskie.

Koronacya w Kochawinie.

W święto czwartkowe Matki Boskiej Zielnej odbyła się w Kochawinie, przy linii kolejowej Stryj - Chodorów, uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej w obliczu kilkudziesięciu tysięcy wiernych, którzy przybyli z najdalszych okolic kraju.

Już w środę zaczęły się schodzić gromady pątników, zbierając się koło nowego, wspaniałego kościoła, którego wyniosła wieża widnieje zdala w otoczeniu lasów przepięknych. Ze środy na czwartek w nocy spadła rzęsista ulewa, i setki pątników, nie wogąc się pomieścić w barakach, przepędziły noc pod gołem niebem.

Uroczystości czwartkowe poprzedziła czterodniowa misya, której przewodniczył superior Jezuitów ze Lwowa, ks. St. Sopuch. Tysiące wiernych przystąpiło do spowiedzi, której udzielali licznie przybyli księża z całego kraju.

Wczesnym rankiem tłumy pobożnych wypełniły kościół. Kazanie wygłosił ksiądz proboszcz buczacki, ks. Gromnicki. Równocześnie odprawiono nabożeństwo na boisku, gdzie miała się odbyć koronacya.

Po sumie, którą celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, ruszyła w południe procesya z kościoła, którą prowadził ks. arcybiskup Bilczewski i biskupi Pelczar, Wałęga, Fiszer i Nowak. W procesyi raził brak zaproszonych na uroczystość biskupów ruskich. Z księży ruskich zaledwie kilku przybyło.

Olbrzymia procesya, w której osobną grupę stanowiła kongregacya kochawińska, reprezentowana przez około 40 pań, zatrzymała się przed lasem, gdzie na pięknie udekorowanem wzniesieniu ustawiono przyniesiony w procesyi cudowny obraz Bogarodzicy.

Po odśpiewaniu przez duchowieństwo pieśni przepisowych przy koronacyi przemówił ks. arcybiskup Bilczewski. Wyrażając podziękowanie ks. Trzopińskiemu, proboszczowi kochawińskiemu, za pracę około podniesienia miejsca odpustowego, określił znaczenie uroczystości koronacyjnej, następnie odczytał akt koronacyjny i cudownym obrazem pobłogosławił pobożnych. Błogosławieństwa udzielili i inni biskupi, poczem w procesyi odniesiono ukoronowany obraz do kościoła i na tem, około g. 3, skończyła się główna uroczystość koronacyjna.

Następnie odbył się obiad, wydany przez ks. Trzopińskiego dla 250 przeszło osób, w czasie którego przemawiał ks. arcybiskup Bilczewski.

Mimo deszczowej pory uroczystość wypadła wspaniale. Rozjeżdżający się pątnicy wrócili do domów w podniosłym nastroju. Wielu z nich odjechało nadzwyczajnymi pociągami, których użyczyła dyrekcya stanisławowska.

Lud dla rodziny ś. p. Rybickiego.

Sołobódka dżuryńska, pow. Czortków.

My synowie ojczyzny Polski, gminę tutejszą zamieszkujący, będąc na wskróś przeniknieni bólem z powodu zamordowania przez ukraińców śp. Stanisława Rybickiego w Petlikowcach Nowych, zebraliśmy pomiędzy sobą na rzecz pozostałej po nim wdowy i sierót wprawdzie szczupłą kwotę, bo tylko 13 koron, którą posyłamy na ręce redakcyi „Ojczyzny“, a przytem odzywamy się do wszystkich, którzy tylko czują się Polakami, iżby raczyli choćby najmniejszymi datkami pozostałe sieroty obdarzyć.

Polscy bracia i siostry! Ś. p. Rybicki padł ofiarą mordu, popełnionego przez ukraińców, a śmiercią swą przypomniał nam wszystkie męki, skargi, łańcuchy i taczki sybirskie, wszystkie szubienice i słupy, które cierpiał nasz naród polski za „Ojczyznę świętą“. Śmierć jego niech będzie zapisaną w sercu każdego Polaka i Polki, a wrogom i prześladowcom naszym niech stoi przed oczyma i niech im przypomina, że śmierć taka jest dla nas chwałą i zaszczytem, a dla nich hańbą i sromotą.

Okazując, żeśmy wytrwali i szczerzy Polacy, rzućmy na tak wielką ofiarę po groszu, a damy — zastępując ojca — utrzymanie wdowie i sierotom.

Leon Wierzbicki, Jan Szetelnicki, Wincenty Tymiński, Jan Seredyszyn, Piotr Dubroniewicz.

Przyp. Red. Redakcya wszechpolskiego pisma „Słowa Polskiego“ zebrała już dla rodziny chłopa polskiego ś. p. Rybickiego około 700 koron. I nasi czytelnicy nie powinni o swym obowiąku zapominać. Datki należy przysyłać do redakcyi „Ojczyzny“.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Jak się wynaradawiają robotnicy polscy z Galicyi. Ciekawą notatkę, oświetlającą cyfrowo wynarodowienie się Polaków z Galicyi na pograniczu morawskiem, przyniósł ostatni numer „Tygodnika Ostrawskiego“. Czytamy tam:

„Do parafii polsko-ostrawskiej należą trzy gminy: Polska Ostrawa, Małe Kończyce i Muglinów. Z tych trzech gmin miałoby przyjść w tym roku do pierwszych klas wogóle 926 dzieci, chrzczonych w Polskiej Ostrawie. Cyfra wyjątkowo mała. — (Wszystkich dzieci ohrzczono 1.394, z tego zmarło 468 — grasowała wówczas szkarlatyna — pozostaje więc żyjących 926 dzieci). Jak wiadomo, małżeństwa w Ostrawskiem są różne. Żenią się Polacy z Czeszkami lub Niemkami i odwrotnie. Otóż z ogólnej tej cyfry 926 dzieci przypada 272 na dzieci, których ojciec i matka pochodzą z Galicyi, 127 na dzieci małżeństw mieszanych takich, gdzie ojciec pochodzi z Galicyi, a matka obca i wreszcie 40 dzieci, których matka pochodzi z Galicyi, a ojciec obcy. Tylko 487 dzieci pochodzi z małżeństw czeskich, niemieckich i śląskich. Wliczyliśmy w tę liczbę rodziców Ślązaków, pochodzących

z powiatów czysto polskich: cieszyńskiego i bielskiego, rozchodziło się nam bowiem o stwierdzenie ilości dzieci czysto galicyjskich, a zarazem o zbicie twierdzenia Czechów, że Polacy żenią się w Ostrawskiem tylko z Czeszkami.

Według gmin jest dzieci, których z Galicyi pochodzi:

	ojciec i matka	tylko ojciec	tylko matka
w Polskiej Ostrawie	192	88	28
w Małych Kończycach	53	29	8
w Muglinowie	27	10	4

Najwięcej rodziców pochodzi z powiatów: bocheńskiego, wielickiego i brzeskiego.

Większa część dzieci, których rodzice pochodzą z Galicyi, uczęszcza w stronach do publicznych szkół czeskich, część do niemieckich, reszta dopiero do polskich.

Budowa dróg wodnych. „Nowa Reforma" przynosi następujące informacye: „W marcu roku bieżącego przeprowadzono rewizyę trasy kanału spławnego od granicy śląskiej do Zatora na długości 32·791 kilometrów w gminach: Kaniów Wielki, Bestwinka, Dańkowice, Jawiszowice, Skidzin, Grojec, Łazy, Porąbka Wielka i Włosienica powiatu bialskiego, tudzież w gminach Przeciszów i Zator, powiatu wadowickiego.

Z powodu opóźnienia druku protokołu w ekspozyturze dróg wodnych, ministerstwo handlu dopiero 11 lipca roku bieżącego wydało reskrypt do namiestnictwa, w którym oświadcza gotowość zatwierdzenia trasy z następującemi zmianami, żądanemi przez strony i instytucye interesowane, a popartemi przez zastępców Wydziału krajowego: 1. Trasa kanału ma być przesunięta w Brzeszczach (kopalnia węgla) i w Grojcu. 2. W pobliżu miasta Oświęcimia ma być założony port kanałowy.

Co się tyczy innych żądań, dotyczących rozszerzenia projektu, jak urządzenia przystani w Bestwinie, Dankowicach, Grojcu, Porębie Wielkiej i Przeciszowie (żądanie Wydziału powiatowego bialskiego), połączenia kolejowego z portami, tudzież dostarczenia wody dla celów nawodnienia i stawów rybnych (żądanie zastępców Wydziału krajowego), sprawy te zostaną załatwione przy opracowaniu projektu szczegółowego i przy reambulacyi politycznej.

Żądanie Wydziału powiatowego chrzanowskiego, ażeby między Zagłębiem węglowem chrzanowsko-jaworznickiem a kanałem utworzono pod względem taryfowym równowartościową drogę transportową, weźmie ministerstwo handlu pod rozwagę wówczas, kiedy przystąpi do otwarcia ruchu na kanale spławnym.

Wydział krajowy, od którego opinii, w myśl paragrafu 10 ustawy kanałowej, należy zatwierdzenie trasy, zgodził się po otrzymaniu z namiestnictwa zawiadomienia (9 sierpnia) na trasę projeku generalnego z modyfikacyami, przewidzianemi w reskrypcie ministeryalnym, tak, iż obecnie nie zachodzi żadna przeszkoda, ażeby szczegółowy projekt do tych modyfikacyi został zastosowany, a reambulacya polityczna w myśl przyrzeczenia rządu mogła być przeprowadzona w roku bieżącym.

ZABÓR ROSYJSKI.

Niebezpieczeństwo. Prawdopodobnie przy najbliższych wyborach do Dumy, stracą Polacy mandaty poselskie z Warszawy i Łodzi. Wezmą je żydzi lub żydowscy parobcy. Rząd tak podzielił te miasta na dzielnice, że n. p. w Warszawie żydzi mają możność wyboru 58 wyborców na ogólną liczbę 83 tylko dlatego, że wśród prawyborców mają w 6 dzielnicach większość. Pozatem jeszcze w paru dalszych dzielnicach żydzi mają wielkie szanse zwycięstwa. W Łodzi łączą się znowu żydzi z Niemcami. — Utrata 2 mandatów, gdyż wszystkich mamy zaledwie 11, jest wielką dla Polaków stratą.

Pożar Połocka. Pamiętny czynami wojska polskiego pod wodzą Stefana Batorego, Połock, uległ 10 bm. klęsce pożaru. Z 20.000 ludności ucierpiała przeszło połowa. Około 1000 domów padło pastwą płomieni. Straty około 2 milionów rubli. Pożar rozpoczął się 10 bm. około godz. 10 wieczór w lichym domku drewnianym żyda Marmera przy rynku drzewnym, w pobliżu korpusu kadetów. Ogień, przerzucany wiatrem z miejsca na miejsce, wkrótce objął cały kwadrat domów. Aczkolwiek miejscowa straż ogniowa ochotnicza przybyła na miejsce dość prędko, lecz pękające kiszki sikawkowe utrudniały pracę. Brak wody dawał się odczuwać od samego początku. Rzeka Polota została wyczerpana do dna. Przybyła wkrótce straż kolejowa ze stacyi Połock, kolei żelaznej Rylsko-Orłowskiej tudzież 5-ty batalion kolejowy z dowódcą na czele. Wezwano telegraficznie straże z Witebska i Dynaburga. Ogień tymczasem szerzył się stopniowo coraz dalej, ku śródmieściu. Płonęły więc duże gmachy szpitala i przytułku żydowskiego oraz apteka, w której eksplodowały materyały wybuchowe, jak: benzyna, eter itp. Wszystkie hotele zostały zniszczone.

Wreszcie ogień dosięgnął placu. Budynki straży ogniowej wraz z wieżą stanęły w płomieniach, a niebawem jarzyki ogniowe zaczęły się wydobywać i z pod dachu jedynego w Połocku kościoła. Aparał, relikwie św. Andrzeja Boboli i Przen. Sakrament udało się ocalić. W końcu cała niemal ulica Witebska została objęta ogniem. Większa część gmachów pojezuickich, dzisiejszego korpusu, została zniszczoną. Nadto spalił się gmach policyi powiatowej. W niedzielę, około godziny 4 rano pożar zaczął przygasać, lecz zgliszcza płonęły jeszcze do wtorku.

Słowem, dwie trzecie miasta, zniszczone.

Organizacye współdzielcze szewców w Królestwie Pol. W Sosnowcu na zebraniu majstrów szewskich uchwalono założenie sklepu współdzielniczego i składu skór. Sklep ma być otwarty z dniem 1 października. Wybrano komisyę wykonawczą i uchwalono zwrócić się do centrali warszawskiej z prośbą o delegowanie instruktora, któryby zapoznał udziałowców z handlową stroną przedsiębiorstwa.

Zabiegi bractwa chełmskiego. Chemskie bractwo prawosławne nakazało parochom agitować wśród parafii, żeby ludność prawosławna wzięła żywy udział w wyborach do IV Dumy. Bractwo jest przekonane, że ludności prawosławnej przysługuje prawo udziału w wyborach ogólnych i zaznacza, że choć nie można mieć nadziei, ażeby z kuryi ogólnej można przeprowadzić swego kandydata, to jednak udział w powiatach wschodnich może oddziałać na przebieg wyborów. Wybory te jednocześnie będą próbą sił rosyjskich dla dodatkowych wyborów w przyszłej gub. chełmskiej, gdzie warunki mogą okazać się trudniejsze.

ZABÓR PRUSKI.

Wybory sejmowe w Opolu. Pomimo, że komitet wyborczy polski w Opolu, wobec złożenia mandatu poselskiego przez ks. Kapitzę, wystąpił z kandydaturą bardzo sympatycznego także dla centrum katolickiego prof. Karwowskiego i przedstawił ponadto do wyboru jeszcze trzech innych kandydatów, a mianowicie księży Jankowskiego, Wajdę i Brandysa, centrowcy, nie chcąc dopuścić do wyboru Polaka, zerwali kompromis istniejący od lat kilku i utrzymywany pomimo zatargów przy wyborach parlamentarnych do czasów ostatnich. Zrywając kompromis, centrowcy skłonili też wybranego na podstawie kompromisu swojego kandydata, p. Wodarza do złożenia mandatu poselskiego.

W wyborach zatem, które mają odbyć się dnia 19 października, dojdzie do walki między Polakami i centrowcami, którzy, nawiązawszy stosunki z innemi stronnictwami niemieckiemi, nie chcą dopuścić do ponownego wyboru posła polskiego. Widoki polskie są jednak nie najgorsze. Jak stwierdzają „Nowiny" opolskie, w okręgu tym wyborców, mianowanych przez prawyborców, jest ogółem 527. Absolutna większość wynosi więc 264 głosy. Głosów polskich jest według najostrożniejszych obliczeń 230, a są wszelkie widoki na to, że przy wyborach uzupełniających wyborców, Polacy zdobędą jeszcze pewną liczbę głosów, które przy wyborach poprzednich wskutek kompromisu padły na centrowców. Jest więc możliwe, że przy odpowiedniej agitacyi i energii Polacy zdobędą oba mandaty sejmowe w Opolu. Byłaby to doskonała odpowiedź na intrygi centrowe. Trzeba jednak będzie wielkiego wysiłku, aby cel ten osiągnąć. Jednomyślność całej prasy polskiej na Górnym Śląsku w sprawie wyborów pozwala spodziewać się powodzenia.

Z OBCZYZNY.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Westfalii. W Gerthe odbył się pogrzeb ofiar strasznej katastrofy w kopalni Lotringen, z powodu której zginęło koło 130 górników.

Za długim szeregiem trumien postępował orszak, liczący do 50.000 osób. Kondukt katolicki prowadził X. biskup Paderbornu, Szultze, w otoczeniu licznego duchowieństwa, wśród którego znajdowało się też kilku księży polskich. Na czele zaś konduktu ewangelickiego postępował superintendent prowincyi nadreńskiej.

Trumny, ustawione według wyznań, złożono w jednym olbrzymim grobie. Nad grobem przemawiali liczni delegaci związków górniczych i fabrycznych. Złożono mnóstwo wieńców. Przygnębiające wrażenie wywołał widok kilkudziesięciu wdów i setek sierót, rozpaczających po mężach i ojcach. Z liczby 51 katolików, którzy zginęli podczas katastrofy wszyscy należeli do narodowości polskiej.

Nie jestto ostateczne zamknięcie listy nieszczęśliwych ofiar katastrofy. W szpitalu walczy jeszcze kilkanaście osób ze śmiercią. Kilku z pomiędzy ciężko rannych nie da się utrzymać przy życiu.

Nowa katastrofa w Westfalii. Z Dormundu donoszą:

W kopalni „Kaiser Stuhl“ w miejscu, w którem wysypywano nieużytki wydarzyła się eksplozya gazów powstałych skutkiem wilgoci. Wybuch spowodował obsunięcie się odsypiska. Zdołano uratować czterech robotników, 9 zginęło, trzech ciężko rannych zmarło wkrótce. Zwłoki są spalone. Kilka zwłok jest jeszcze zasypanych. Kopalnia jest własnością fabryki żelaza i stali Höchsta, zaś robotnicy, którzy ulegli katastrofie pracowali w firmie Lotz et Cie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta katastrofa, pochłonęła ofiary z pomiędzy Polaków.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Wzrost ludności na Węgrzech. Według ostatniego spisu ludności ogólny wzrost ludności na Węgrzech w latach 1900-1910 wynosił 8 procent, t. j. 1,505.415.

Według narodowości przypadało z tego w Węgrzech samych (bez Chorwacyi i Slawonii) na Serbów 61.137 (13·9 procent), żydów 102.604 (12·3 procent), na Niemców 217.175 (10·85 procent), Rumunów 268.344 (9·57 procent), Madiarów 696.909 (8·9 procent), Chorwatów 97.522 (8·1 procent), Słowaków 97.522 (4.9 procent), Rusinów 11.831 (2·8 pr.).

Słowacy tworzą obecnie na Węgrzech 11'53 procent ludności według madiarskiego spisu ludności. Dodać należy, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat wyemigrowało do Ameryki około 300.000 ludności słowackiej.

Madiarzy stanowią 46·50 procent ludności, po nich najwięcej jest Rumunów (16·75 procent), potem Niemców (12.10 procent). Statystyka ta naturalnie jest jednostronną i nie wymienia Polaków, którzy przecież stanowią znaczny procent ludności Węgier.

Pierwsza jazda drednuta austryackiego. Pierwszy drednut austryacki „Viribus unitis“ odbył wczoraj próbną jazdę, która wypadła bardzo dobrze. Okręt wyjedzie do Poli, gdzie zostaną ostatecznie wykończone wewnętrzne jego urządzenia.

Manewry tegoroczne odbędą się pomiędzy Przemyślem a Jarosławiem. Przemarsze wojsk przez powiaty: Jaworów, Cieszanów, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Kolbuszowa, Mielec, Ropczyce, Nisko, Łańcut i Rzeszów, odbędą się od d. 21—24 sierpnia b. r. Bataliony 89 i 90 p. p. z Gródka, Lubaczowa przybywają do Jarosławia 14 bm. Tu pozycya tegorocznych manewrów 10 korpusu jest, że armia nieprzyjacielska podszedłszy tuż koło Tarnobrzega, dąży na Jarosław, a zająwszy to miasto, idzie na Przemyśl. Główne końcowe spotkanie się armii atakującej i armii broniącej Przemyśla, nastąpi w dniach 12—15 września b. r. na terenie Jarosław-Radymno.

Zamach obłąkanego na biskupa w Wiedniu. Gdy biskup sufragan ks. Pfluger, szedł w sobotę przed południem w towarzystwie służącego z pałacu arcybiskupiego do kościoła św. Stefana na nabożeństwo z okazyi urodzin cesarskich, jakiś człowiek ugodził ks. biskupa nożem w plecy i ciężko go zranił. Napastnika uwięziono, nie chciał podać swego nazwiska. Z papierów, które przy nim znaleziono wynika, że zwie się on Herman Prinz, ostatnimi czasy przebywał w zakładzie obłąkanych w Ybbs. Stan biskupa Pflugera jest zadowalający, rana jest ciężka, lecz nie niebezpieczna. Sprawca zamachu zeznał, że zamierzał zamordować kardynała Nagla, lecz spotkawszy biskupa Pflugera, zmienił swój zamiar i wykonał zamach na niego. — Sprawca zamachu jest osobnikiem, który niemal całe życie swe spędził jużto w więzieniu, jużto w domu obłąkanych. 13 b. m. wypuszczono go jako uleczonego z domu obłąkanych w Ybbs. Odtąd mieszkał w przytułkach, nie mogąc znaleźć zatrudnienia.

Zdradliwy paragraf. Nowa ustawa wojskowa została uchwaloną w tak wyjątkowych warunkach, że posłowie zarówno do Rady państwa jak i do Sejmu węg. nie mogli się w niej dokładnie rozpatrzyć. I temu przypisać należy, że władze wojskowe przemyciły, poza innemi niewłaściwościami, także § 80.

W paragrafie tym, mieszczącym się w części VI, traktującej o postanowieniach przejściowych, czytamy:

„W piechocie i strzelcach, dalej w artyleryi i technicznych oddziałach technicznych zatrzymany będzie dla asenterowanych w ciągu trzech lat prawomocności niniejszej ustawy obowiązek trzyletniej służby prezencyjnej“.

A więc obecnie asenterowani do wymienionych rodzajów broni będą służyli trzy lata, jak za dobrych dawnych czasów!

Jedynie ci asenterowani, którzy ukończyli 6 klas szkoły średniej, lub szkołę, dającą pełne wykształcenie do zawodu przemysłowego, artystycznego, technicznego etc. — mają prawo domagać się, aby i im przyznano prawo tylko dwuletniej służby prezencyjnej. Roszczenie swoje muszą jednak zgłosić natychmiast przy asenterunku, gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

ZE ŚWIATA.

Rosya — Japonia. Japońscy politycy zapewniają, że ks. Katsura został w Petersburgu bardzo oziębłe przyjęty. Misya jego nie doznała powodzenia z winy polityków rosyjskich. Nadzieje, pokładane misyi Katsury, jak w swoim czasie przed wojną japońsko-rosyjską w misyi hr. Ito, zawiodły. Wobec jawnej niechęci ze strony Rosyi współdziałania z Japonią, uważa Japonia za niezbędne szukać przyjaciół za Oceanem i w Chinach.

Pokój był prawie zawarty. B. prezes Rady państwowej Said Halim basza, który bawił w Szwajcaryi, powrócił do Petersburga i opowiada, że inicyatywa do rokowań pokojowych wyszła od finansisty włoskiego Volpiego, który przed trzema miesiącami bawił w Konstantynopolu, a któremu udało się skłonić gabinet Saida do wysyłania potajemnie delegatów do Szwajcaryi. Delegatami byli Said Halim basza i Hussein Dżehid. Said Haim wyjechał pod pozorem kuracyi do Szwajcaryi, gdzie pertraktował z b. włoskim ministrem oświaty Bartolim, b. podsekretarzem spraw zagranicznych Fusinato, oraz delegatami Volpi i Nogara. Rokowania miały tak dalece postąpić, że preliminarz pokojowy był już według paragrafów ułożony i miał być tylko podpisanym.

Nagle nadeszła wiadomość o upatku gabinetu Saida. Dziennik jeden pisze, iż nie może podać warunków pokoju, jednak ogłasza jeden z tych warunków, a mianowicie, że Włochy miały się zobowiązać wypłacić kasie komitetu młodotureckiego większą sumę pieniężną, która rzekomo miała służyć na popieranie szkół, zakładanych przez komitet. Kwota nie miała być wykazaną w budżecie włoskim, lecz wypłaconą z tajnego funduszu za pośrednictwem Banco di Roma lub Banco di comercia italiana.

Zamach na rodzinę carską. Z Odessy donoszą, że w Sewastopolu aresztowano 16 marynarzy z załogi pancernika „Iwan Złatoust“, którzy chcieli porwać cara wraz z rodziną i zmusić go do abdykacyi. Podczas aresztowania marynarzy, przyszło do bójki, w czasie której 4 z nich zostało

zastrzelonych. Dziesięciu zaś zostało przez sąd wojenny skazanych na śmierć.

Jak słychać, spiskowcy mieli zamiar zatrzymać okręt carski „Sztandart“ na drodze z Jałty do Sewastopola, zabrać cara wraz z rodziną do niewoli i wydobywszy od niego akt abdykacyi, ogłosić republikę.

Gdyby ten zamiar był się udał, gbyby ten pierwszy krok został szczęśliwie spełniony, miał wybuchnąć bunt na okrętach na morzu Bałtyckiem. Załogi tej floty miały wymordować oficerów i skierować działa na Kronsztad.

Spisek spełzł na niczem z powodu zdrady jednego ze spiskowców.

Załoga sewastopolska otrzymała surowy nakaz utrzymania całego zajścia w największej tajemnicy.

Żądania albańskie. Przedłożone Turkom przez przywódców albańskich w imieniu całego narodu żądania, brzmią, jak następuje:

1) Odbywanie służby wojskowej podczas pokoju tylko w granicach Turcyi europejskiej.

2) Nauka języka albańskiego za pomocą narodowego alfabetu bez przeszkody ze strony rządu.

3) Mianowanie urzędników, mówiących po albańsku.

4) Wydanie specyalnych ustaw dla okolic górskich, które odpowiadałyby społecznym i ekonomicznym stosunkom górali.

5) Postawienie w stan oskarżenia gabinetów, które dopuściły do wkroczenia Włochów w Tripolisie, ponieważ Albańczycy chcą utrzymać całość Turcyi.

6) Odbudowanie spalonych w czasie walk powstańczych domów.

7) Zwrot zabranej broni.

8) Zapewnienie rozwoju szkolnictwa.

9) Wykonanie postanowień rad generalnych wilajetów.

10) Popieranie rolników przez banki agrarne.

11) Sprawiedliwe opodatkowanie własności.

12) Nadzór nad wykonaniem wydanych rozporządzeń przez specyalną komisyę.

Wszechświatowy urodzaj pszenicy. Pisma fachowe ogłaszają następujące tymczasowe szacowania urodzaju pszenicy w główniejszych krajach produkcyjnych:

	1912	1911	1910
	w tysiącach ton		
Stany Zjednoczone	81 000	78.000	79.400
Kanada	27.000	25.000	18.700
Indie	45.800	46.500	44.600
Rosya	85.000	70.000	102.800
Rumunia	9.500	11.500	13.400
Bułgarya	8.000	8.000	7.100
Węgry	22.700	24.000	22.700
Austrya	7.500	7.500	7.200
Niemcy	19.000	18.700	17.700
Francya	40.000	40.000	31.500
Włochy	21.500	24.000	19.200
Hiszpania	15.500	18.500	17.100
Anglia	7.500	8.000	6.500
Razem	391 000	379.700	387.900

Cyfry te, rzecz prosta, dają tylko przybliżony obraz wszechświatowego urodzaju pszenicy, gdyż zestawienie to nie zawiera Argentyny i Australii, które dopiero w grudniu i styczniu rozpoczynają żniwa.

Z POWIATÓW i GMIN.

Piszczatyńce p. Borszczów.

Nasza wieś Piszczatyńce jest położona nad rzeką Niczławą koło Borszczowa. Wieś nasza liczy około 30 — 40 Polaków, reszta to Rusini. Chociaż nas jest mało, jednak postanowiliśmy wybudować sobie kościółek. Miejsce pod kościółek podarował J. W. P. hr. Czarkowski-Golejewski. Dużo się on jeszcze przyczynił do tej budowy. Podarował nieco cegły i drzewa i wozów z końmi do zwożenia piasku i kamienia. Rozpoczęliśmy budowę. Poczęliśmy zwozić kamienie pod fundament i cegłę na mury. W tej pracy pomagali nam także niektórzy Rusini, którzy idą drogą, jaką my idziemy, n. p. Maciej Kogut, Leon Stondryk, Teodor Stondryk, Hnat Gałecki, Wasyl Brus, Wasyl Rumiw, Wasyl Hroń, Piotr Dutka, Mikołaj Basamadzenie, Daniel Perepo-roszyn, Jan Baroniecki, Bandura, Józef Garłecki, Grzegorz Wajter, Wasyl Kormysz, Iwan Stongret, Hnat Pucentejta, to są Rusini, którzy pomagali przy budowie kościółka; przyczynili się także małymi datkami i pomagają nam jeszcze teraz przy w tej pracy. Wyżej wymienionym Rusinom składamy serdeczne podziękowanie.

Budowę naszego kościoła rozpoczęliśmy w 1909 roku. Budowa zrazu szła bardzo prędko i bardzo przyjemnie. Wybudowano fundament. Na następny rok t. j. 1910, 20 czerwca odbyło się poświęcenie fundamentu. Po tem poświęceniu zatrzymała się budowa i dopiero aż w roku 1911 poczęliśmy budować. Wkrótce wybudowaliśmy mury, sporządzili dach i pokryli blachą. Teraz zostało do roboty jeszcze wyprawienle. Jednak zabrakło pieniędzy. Główny komitet budowy kościoła począł zbierać pieniądze na dokończenie. Nie wszyscy Polacy dali swe wyznaczone datki, do tych datków przyczynili się także wyżej wymienieni Rusini. Cześć im! Niektórzy Polacy, widząc, że trzeci raz muszą dawać swe datki, odstąpili od kościółka i chodzą do cerkwi ruskiej i mówią, że oni są Rusinami. Nie dużo jest takich Polaków. Dla wiadomości czytelników „Ojczyzny“ podam niektórych n. p. Chodakowski, W. Zadworny, Jaśko Świentoch i Mikołaj Bobyk. Wyżej wymieniony Chodakowski był przedtem gorliwym Polakiem, był w komitecie budowy kościółka, a teraz stał się takim, że aż strasznie o nim pomyśleć. Jest on zamożny, ma kilkanaście morgów pola ornego i także parę koni dobrych. Przez cały ten czas budowy kościółka nigdy nawet koni nie dał, ażeby przywieść wapno z miasta A wszystko to robi jego żona, dlatego, że jest Rusinką.

Ażeby wszystkich tak po jednemu opisać, to dużo trzebaby czasu i papieru, powiem więc tylko krótko jeszcze o jednym t. j. o Wasylu Zadwornym. Zalicza się do polskich polityków, ale naprawdę to nic nie rozumie, tylko dużo krzyczy, a przyjdzie na niego kolej, ażeby dał koni do wożenia piasku, to wykrzykuje, że nam nie potrzeba kościoła, dlatego, bo mamy w naszej wsi cerkiew, z której nas Rusini nie wypędzają. Chodzi do karczmy i tam wyśmiewa się z naszej chłopskiej gazetki „Ojczyzny“. Wraz z Chodakowskim przypatruje się muzyce przed karczmą, którą sobie sprawiają parobcy Rusini co niedzieli.

Pewnego razu idę po tytoń do trafiki gościńcem krajowym i słyszę krzyki koło karczmy, którą ma w rękach Rusin. Pomału przybliżyłem się aż do karczmy, patrzę i widzę Chodakowskiego i Zadwornego, że się biją. Ja począłem ich upominać, ażeby wyszli z karczmy i poszli do Czytelni T. S. L., a na to Chodakowski puścił się za mną i chciał mię uderzyć kamieniem w głowę. Gdy pomyślałem, że przedtem byli oni Polakami, a teraz się zruszczyli, nie mogłem długo do żony słowa przemówić. A największa tęsknota wzięła mię wtedy, gdy zobaczyłem, że p. Chodakowski i Zadworny tańczą z Rusinami i śpiewają ruskie pieśni, jak: „Ne pora“ i inne.

I tak nasza budowa kościoła zatrzymała się. Cóż robić? Niema czem dokończyć wyprawy. Oto połowę kościoła wyprawiliśmy wapnem i gipsem, a drugą połowę musimy wyprawić gliną z domieszką konioszek. Czyż was, drodzy Bracia, nie wstyd? Nasi bracia Polacy nie zważają na to, że we wrześniu ma się odbyć poświęcenie! Nie zważają, że na nas spoglądają nasi wrogowie Rusini, którzy cieszą się, że z „Polskoi kapłyci zrobyt sia budu dla workiwnykich do cerkwy, boto bude dobre, bo błysko“. I tak nasze dokończenie kościoła wygląda. Ja się jednak zwracam do Polaków w Piszczatyńcach, niech nie porzucają swojej najdroższej Polski jedynej, bo spadnie na nich z nieba ciężka kara od Boga Ojca. Niech się wezmą gorliwie do tego dokończenia, jak przy początku. Niech nie straszą się ataków Rusinów, hajdamaków.

Także wzywam Polaków sąsiadujących ze wsi Strzałkowiec, ażeby więcej chodzili do naszej Czytelni T. S. L., zamiast chodzić i zapisywać się do ruskiej Czytelni „Proświty“! Także niech się wezmą czem prędzej do obielenia swej kaplicy, ażeby nie zawstydzili się we wrześniu, gdy to odbędzie się poświęcenie naszego kościółka i polskiego gimnazyum realnego w Borszczowie.

Złóżcie swe przeznaczone datki, a nie kłóćcie się, bo inaczej nic z tego nie będzie i przez zimę zostanie kaplica niebie-

lona. Ja to piszę ze szczerem sercem do swych Braci, ażeby zważyli na moje słowa i czem prędzej się wzięli do pracy, ażeby nasz kościółek został tego roku skończony.

Maciej Kowalski, murarz
przewodniczący Czytelni T. S. L. w Piszczatyńcach.

Skwarzawa, pow. Złoczów.

Sprawozdanie posła.

W niedzielę 11 b. m. odbyły się tutaj dwa zebrania. Najpierw obradowało Kółko rolnicze przy współudziale delegata Związku powiatowego, p. Jana Nebelskiego ze Złoczowa, a następnie poseł p. Władysław Dębski urządził sejmik sprawozdawczy z prac parlamentarnych. W obu zgromadzeniach brała udział znaczna ilość mieszkańców Skwarzawy.

Przemówienia sprawozdawczego słuchali uczestnicy wiecu ze skupioną uwagą. Ponieważ na obradach Kółka rolniczego okazała się pewna walka między członkami gminy, przeto poseł Dębski w końcowem przemówieniu swojem nie omieszkał wykazać zgromadzonym niewłaściwość takiego postępowania i gorąco nawoływał włościan do jedności i zgody. Słowa posła Dębskiego odniosły pożądany dodatni skutek, tak, że wszelkie nieporozumienia zostały ostatecznie zatarte.

Podnosimy z przyjemnością, że Polacy ze Skwarzawy trzymają się dzielnie na gruncie narodowym i tworzą gminę doskonale zorganizowaną.

Biały Kamień.

Sprawozdanie poselskie.

W dniu 15. bm. odbył się w parku tutejszym sejmik poselski p. W. Dębskiego ze Złoczowa. Ponieważ był to dzień świąteczny, ludu zebrało się bardzo dużo. Wiec zagaił ks. superjor Włodarczyk, który witając posła Dębskiego, podziękował mu w serdecznych słowach za trud, poniesiony około założenia stacyi telegraficznej w Białym Kamieniu, oraz za zawsze życzliwe zajmowanie się sprawami bądź gminnemi, bądź też poszczególnych mieszkańców miasteczka. Przemówienie posła było wyczerpujące; trwało około półtorej godziny, a obejmowało sprawozdanie z prac parlamentarnych i obecnej sytuacyi politycznej. Na wniosek p. Wiśniewskiego zebranie uchwaliło posłowi Dębskiemu wotum zaufania.

Winiatyńce, pow. Zaleszczyki.

Od siedmiu lat urządza ks. Teodor Kasperski, kustosz Kalwaryi winiatynieckiej z nadzwyczajną uroczystością pogrzeb, a następnie Wniebowzięcie N. M. P. w dniach 13, 14 i 15 sierpnia. Uroczystość ta i odpust mają swą sławę i z roku na rok ściągają do Winiatyniec coraz większe rzesze pobożnych pątników. Jeżeli w roku zeszłym obliczano przybyłych na odpust na 16.000, to w roku bieżącym było z górą 20.000, a wyobrażenie o mnogości i liczbie pątników może dać przykład, że pochód ciągnął się od grobu M. B. do kaplicy we wsi na 2½ km. drogą 10 m. szeroką szczelnie zapełnioną. Widzieliśmy tu ludzi z różnych sfer, a przybyłych z Bukowiny od Suczawy i Czerniowiec, tudzież z całej wschodniej Galicyi od Kołomyi, Stanisławowa i Tarnopola aż po Lwów, a największy kontygent pątników dostarczyły powiaty: zaleszczycki, borszczowski, husiatyński, czortkowski, buczacki, horodeński, śniatyński, kocmański i czerniowiecki. Rozumie się, że wobec takiej masy pątników potrzeba też i nie mało księży, którzy na zaproszenie księdza kustosza z bliższych i dalszych stron spieszą z pomocą duchowną tak, że każdego odpustu zbiera się ze 20 księży, których gdyby i 40 było, jeszcze byłoby za mało. Mają też wszyscy pracę od świtu do późnej nocy prawie bez wytchnienia. Najwięcej zaś pracuje ks. kustosz, który jest wszędzie obecny, wszystko wiedzący, nad wszystkiem czuwający i gdy wszyscy inni zmorzeni trudem udadzą się na spoczynek, ten go w ciągu całych trzech dni nie zaznaje.

Przebieg czyli program całej uroczystości jest następujący: w dniu 13 sierpnia wieczorem uroczyste nieszpory, w dniu 14 sierpnia spowiedź pątników, msze odprawiane przez wszystkich przybyłych księży, a uroczysta suma z kazaniem na Golgocie, procesya na Kalwaryę, a wieczorem pogrzeb M. B. przy udziale wszystkich pątników, który odbywa się w ten sposób, że M. B. niosą z kapliczki aż do do grobu z procesyą, a za nią podążają tysiączne tłumy ze światłem, co wśród ciemności nocnej sprawia widok wprost nie do opisania. Po zwykłych modłach i śpiewach składają M. B. do grobu, a stosownem kazaniem kończy się pogrzeb. Na drugi dzień t. j. 15 sierpnia, w kapliczce nad grobem jest uroczysta msza, poczem Matkę Boską Wniebowziętą niosą z uroczystą procesyą do kaplicy do wsi, gdzie znowu jest odprawioną suma z kazaniem. Podczas tego wszyscy obecni księża spowiadają, a o olbrzymiej ich pracy da wyobrażenie, że kilkunastu księży wyspowiadało 8.000 przeszło pątników. Po poświęceniu ziół i wianków przez księdza kustosza rozjeżdżają się wszyscy do domów.

Z naprowadzonych tu faktów widzimy, jak Kalwarya winiatyniecka w przeciągu tak krótkiego czasu stała się głośną i ściąga lud polski z całej niemal wschodniej Galicyi, co jest zasługą niezmordowanej pracy ks. Teodora Kasperskiego, ktoremu życzymy, aby w jak najdłuższe lata rozpoczęte dzieło prowadził na pożytek i zbawienie dusz, a ku chwale Bożej.

Winiatyńce, dnia 16 sierpnia 1912.

J. B.

WIADOMOŚCI.

Biskup Bandurski ciężko chory. Ks. biskup Bandurski leży od trzech tygodni obłożnie chory. Początek choroby datuje się od ostatnich dni lipca. Wówczas to skutkiem wytężającej pracy ks. biskup zasłabł na bole w lewej nodze, wywołane przez zapalenie żył z następowem wytworzeniem się skrzepów. Chory ma stale gorączkę i od 3 b. m. nie opuszcza łóżka.

Stan ks. biskupa od samego początku choroby jest ciężki, tembardziej, że chory cierpi także na zapalenie śródsierdzia.

Dnia 17 b. m. stwierdzono zawał krwawy w płucach, a następnie zapalenie w dolnym płacie płuca lewego, a we wtorek rano także i zapalenie płuca po stronie prawej. Temperatura 39·1, tętno 120.

Stan jest bardzo ciężki. — U łoża chorego czuwa prof. dr Rencki.

Poświęcenie pownika ś. p. ks. Stojałowskiego w Łukawcu powiat Rzeszów odbędzie się 1 września o godzinie 2-giej po południu. Po poświęceniu wiec, w którym wezmą udział: p. red. Wierczak i poseł Lewicki. Prosimy o liczne przybycie.

Zebranie w Pantalowicach ad Przeworsk dla założenia spółki drenarskiej i założenia spółki mleczarskiej, odbędzie się w niedzielę o godz 2-giej po południu.

Walny zjazd T. S. L. Walny zjazd T. S. L. wyznaczony pierwotnie na dnie 22 i 23 czerwca b. r. do Białej, został odroczony do września. Zjazd odbędzie się, już napewno w tej samej miejscowości w dniach 28 i 29 września.

Nowy most na Sanie. Z Ulanowa piszą do nas: Dzięki ruchliwości osób, skupiających się w miejscowem Towarzystwie Pomocy przemysłowej, bliską jest urzeczywistnienia myśl budowy mostu na Sanie pod Ulanowem. Sprawa ta pierwszorzędnej doniosłości dla przyszłego rozwoju naszego miasteczka i mamy nadzieję, że miarodajne czynniki pomogą, by most na Sanie stanął już w przyszłym roku.

Rozwój Sokolstwa polskiego. Ostatni numer „Przewodnika gimnastycznego Sokół" zawiera tabelę statystyczną polskich związkowych Towarzystw gimnastycznych sokolich w Austryi za rok 1911. Związek składa się z VII okręgów, a 238 Towarzystw, które liczą ogółem 29.014 członków, w tem umundurowanych 7.158, a ćwiczących 5.156. Własnych budynków posiadają Towarzystwa związkowe 106, boisk lub placów pod budynek 125, sztandarów 85. Przeciętna liczba biorących udzia

w ćwiczeniach jest następująca: członków mężczyzn ćwiczyło ogółem 3.510, kobiet 789, uczniów Towarzystwa 1.993, innych uczniów 22.115, uczenic Towarzystwa 1.050, innych uczenic 3.387. Liczba członków grona nauczycielskiego 562. Przychodu miały Towarzystwa związkowe w 1911 roku 1,941.393 koron, rozchodu 1,619.988 kor. Czysty majątek Towarzystw związkowych wynosił 3,293.668 koron. Cyfry powyższe, świadczące o poważnym rozwoju Sokolstwa polskiego, nie są jeszcze zupełnie dokładne, gdyż przeszło 30 Towarzystw związkowych nie nadesłało Związkowi raportów.

Duszołapstwo. Pisała „Ojczyzna" przed tygodniem o jednym z ruskich księży ze Starego Skałatu. „Głos Polski" pisze tak o drugim:

„Jeden z nich np. uczył religii w Połupanówce i przy tej sposobności w oryginalny sposób szerzył ideę wielkiej Ukrainy, rysując na tablicy dwa drzewa, jedno bardzo wielkie, drugie małe, przyczem wyjaśnił, że pierwsze „to witczyna" a drupie to „Polszcza". Kapłan ten wprost ciągnął dzieci polskie na religię ruską i wmawiał w nie, że są Rusinami. Tak postąpił z dziećmi ze Starego Skałatu, Rozalią Gładyszówną i Michałem Koleśnikiem, co czynił mimo protestu kierowiczki szkoły. Albo np. z Chruszczem z Połupanówki zdarzyło się podobnie, a gdy kierownik szkoły protestował twierdząc, że takie pstępowanie jest niedopuszczalne, spotkał się ze słowami księdza: „pylnujte azbuki, a ne ditej".

Dzielnie sekunduje w tej pracy nauczycielka tamtejsza p. O., która w gminie o przeważenie polskiej ludności używa w szkole języka ruskiego. Sprawa pobitego ciężko ucznia Hercuna przeszła w zupełnej ciszy.

Paroch staroskałacki wytworzył także teorye o kanałach galicyjskich powiadają do Polaków, że „panowie nie mają się gdzie kąpać, zatem budują sobie kanały".

Nowe pokłady węgla. W Wielkich Kończycach na Śląsku Cieszyńskim od dłuższego czasu bada okolicę kilku inżynierów, wysłanych z ramienia spółki wiertniczej, Duxera, aby wyszukać odpowiednie miejsce pod przyszłe prace wiertnicze. Poszukiwania ich zostały obficie wynagrodzone. Napotkano na olbrzymie pokłady węgla, dorównywujące omal pokładom światowej sławy w Karwinie i Dąbrowie. Prace mają zostać wnet rozpoczęte.

Milionowe bankructwo. Do licznej falangi bankructw przybyło w ostatnich dniach bankructwo największe, mianowicie bankructwo dyrektora banku w Kałuszu Mojżesza Szpindla. Passywa wynoszą 1,200.000 koron. Poszkodowani są prywatni eskonterzy w całej prawie Galicyi, oraz kilka bardzo poważnych instytucyi finansowych we Lwowie, wreszcie setki żydów i chłopów.

W Kałuszu rodzina Szpindlów odgrywa wybitniejszą rolę wśród żydów tamtejszych; wspomniany Mojżesz Szpindel, jako spólnik firmy Szpindel, Mühlstein i Weissmann, jest współwłaścicielem browaru kałuskiego, a jako zięć milionera Mühlsteina, zażywał w Kałuszu wielkiego miru i zaufania. Okoliczności te postanowił wykorzystać i założył bank, w którym przedewszystkiem chodziło o zdobycie możliwie największej kwoty t. zw. wkładek oszczędnościowych. A ponieważ Szpindel był bardzo poważany i poważny, wkładki sypały się jak z rogu obfitości, wdowy składały ostatnie swe oszczędności, rodzice, którzy zaręczyli dzieci swe, składali w banku tym posagi, a wszyscy byli szczęśliwi, że właśnie Szpindel taki założył bank.

W niedzielę nastąpiło rozczarowanie. Dowiedziano się, że Szpindel ogłosił bankructwo, a zabrawszy z banku 400.000 K. wkładek oszczędnościowych, uciekł. Przed domem jego rozgrywały się w niedzielę straszne sceny. Starsze kobiety i biedne sieroty rozdzierały formalnie szaty i płakały gorzkiemi łzami.

Bankructwo spowodowane zostało różnego rodzaju niezdrowemi spekulacyami.

W tym roku zbankrutowało już kilkanaście żydowskich banków — a ich właściciele uciekli za morze. Czas by już był, aby chłopi nie oddawali pieniędzy w ręce żydowskie.

Nagroda za wykrycie zbrodniarzy. Gmina Wierzbica, powiat rawski, wyznaczyła 800 kor., zaś właściciel p. Romer 200 koron temu, kto wyśledzi i przytrzyma podpalacza, który w przeciągu dwóch miesięcy, t. j. w lipcu i sierpniu pięć razy podpalając, ostatnim razem 31-go lipca, 1 i 5-go sierpnia puścił z dymem 42 zagród gospodarskich i dzięki tylko miejscowej straży pożarnej tak gminnej, jakoteż i dworskiej, oraz wysiłkom mieszkańców, cała wieś nie spłonęła. Wobec tylu pożarów, wszyscy na podwórzach obozują i śpią, obawiając się o swoje życie, zaś na polach tak gminnych, jako też dworskich zboża stoją, gdyż każdy boi się odwieźć je do domu. Udawali się mieszkańcy do Rawy do starostwa i wysłano 15 żandarmów, ale ci po jednodniowym pobycie odeszli, niczego nie wyśledziwszy. Podejrzenie pada, że z Królestwa Polskiego handlarze, którzy mają składy drzewa, nasłali podpalacza, aby za drzewo mogli więcej targować.

Strzały do szwagra. W Wojniłowie, podczas kłótni, strzelił dwukrotnie z rewolweru do swego szwagra Iskrzyńskiego, kontrolor urzędu podatkowego Emil Pakos. Strzały na szczęście nie spowodowały śmiertelnych skutków. Drugi strzał pozbawił Iskrzyńskiego palca u ręki. Strzały wywołały w sąsiedztwie wielki popłoch. Gdy na miejscu zajścia poczęły gromadzić się gromadki sąsiadów, Pakos skorzystał z zamieszania i umknął. Dopiero za jakiś czas zgłosił się w sądzie stanisławowskim, gdzie go uwięziono i wdrożono przeciw niemu śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Przyczyna zamachu tkwi w dłuższych nieporozumieniach szwagrów o pieniądze. Żona Pakosa jest córką właścicielki folwarku obok Wojniłowa, podobno bardzo zamożnej. Teściowa zapisała mu 15.000 koron na wypadek swej śmierci, co wywołało u Iskrzyńskiego wielkie niezadowolenie i z tego powodu wynikały kłótnie. W dniu krytycznym oczekiwał Iskrzyński swego szwagra przed budynkiem urzędu podatkowego, a gdy ten zjawił się, począł się z nim kłócić. Doszło do ostrej wymiany słów, Pakos, rozdrażniony, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie.

Tajemniczy „braciszek". Żandarmerya odstawiła z Podwołoczysk do więzienia tarnopolskiego sądu obwodowego tajemniczego ptaszka. Istniejące przeciw niemu jakieś tajemnicą osłonięte poszlaki o szpiegostwo zaprowadziły go do kaźni więzienej, o którą, jak zeznaje, nieraz się ocierał. Jest nim ubrany w szaty zakonne „braciszek", który ma się nazywać Wiktor Puden. Jest to młody człowiek, który o swej przeszłości fantastyczne i sporem zacięciem blagi zabarwione podaje opowieści, wogóle osobnik bardzo tajemniczy i zagadkowy. Jak zeznał, miał być „braciszkiem" w jakimś zakonie w Kijowie, raz podaje, że w franciszkańskim, to znów, że u Reformatów. Jako „braciszek" drogą na Morze Czarne miał udać się do Palestyny, gdzie bawił trzy lata, po którym to czasie wypłynął aż... w Kroacyi, gdzie go na dworcu kolejowym w Karlovacu aresztował komisarz policyi. W Karlovacu przesiedział kilkanaście dni w areszcie, a wypuszczony, przez Podwołoczyska zmierzał do Rosyi, i w chwili gdy siadał do wagonu, został aresztowany. Zagadkowy „braciszek" nie miał przy sobie żadnych papierów. Opowieści jego zdają się zmierzać do tego, by odwrócić uwagę od rzeczywistego stanu rzeczy. W mieście utrzymuje się pogłoska, że aresztowany „braciszek", który, jak się zdaje, nie ma ze suknią zakonną nic wspólnego, miał nawet odprawiać nabożeństwo w cerkwi w Podwołoczyskach.

Złodzieje kalwaryjscy. Do Kalwaryi Pacławskiej wybrało się kilkunastu złodziei kieszonkowych ze Lwowa i Przemyśla, którzy za przykładem odpustowych kramarzy rozpięli budę z dewocyonaliami i rozpoczęli na wielką skalę przeszukiwać kieszenie pątników. Jednakże na ich trop wpadła policya i 17 takich ptaszków aresztowała.

Zjazd moskalofilski odbył się w Przemyślu przed kilkoma dniami w jednym z hoteli, w największej tajemnicy. Wzięło w nim udział kilkunastu księży i akademików. Obrady były poufne.

Sąd w kozie. Gazety rosyjskie piszą z Pińska, że naczelnik ziemski Smolański aresztował na 7 dni cały skład sądu gminnego w Łuninie za picie wódki w pomieszczeniu sądowem.

W Ameryce marzną. W roku zeszłym w Nowym Jorku i innych stanach wschodnich Ameryki północnej panowały nieznośne upały. W roku bieżącym zaś — odwrotnie — panują chłody, a w sobotę ubiegłą w Pensylwanni padał nawet śnieg. Paryskie biuro metereologiczne donosi, że w zjawisku tem nie ma nic nienormalnego, potwierdza ono tylko prawo równowagi: w roku zeszłym gorąco było w Stanach Zjednoczonych, a zimno w Brazylii i Argentynie — obecnie odwrotnie.

Aresztowanie hyeny emigracyjnej. Na krakowskim dworcu kolejowym aresztowała przed paru dniami kra-

kowska policya 36-letniego Lazara Weissa z Grybowa za nielegalne pośrednictwo pracy. Weiss wiózł kilkunastu włościan z okolic Strzyżowa do Ameryki, nie mając do tego upra-wnienia.

Ukrainofilska bursa gimnazyalna istniejąca przy ul. Andrzeja Potockiego, upadła. Przed pięciu laty gmach ten wybudował architekt Jan Lewiński, znany ukrainofil. Obecnie, gdy trzeba było przeprowadzić adaptacye, ruskie towarzystwo pedagogiczne, właściciel gmachu nie mając funduszów, a chcąc uniknąć kompromitacyi, sprzedało gmach Bazylianom za 50.000 kor. Fakt ten w kołach ukrainofilskich wywołał przygnębienie, a winę przypisują znanemu parcelantowi b. posłowi ks. Tytusowi Wojnarowskiemu.

Śmierć wskutek ukąszenia przez muchę. We wtorek 6 b. m. zmarł w Sanoku uczeń gimnazyalny Izydor Chudko skutkiem zakażenia krwi, wywołanego ugryzieniem przez jadowitą muchę. Chudko łapał w sobotę 3 b. m. ryby w Sanie w blizkości rzeźni miejskiej i wówczas ugryzła go mucha w czoło tuż ponad okiem. Oko, a wkrótce cała twarz zapuchła w tej chwili, a zanim przywołano lekarza, przyszło ogólne zakażenie krwi, które uniemożliwiło wszelki ratunek i spowodowało śmieć chłopca.

Trzy wypadki kolejowe mieliśmy w ubiegłym tygodniu. I tak w Bakończycach na linii Przemyśl-Chyrów dnia 15 sierpnia zderzył się pociąg osobowy z wolną maszyną. Maszyna otarła się o maszynę i wóz pakunkowy osobowego pociągu i uderzyła z całą siłą na wagon osobowy III klasy. W jednej chwili pod silnym naporem pękła drewniana ściana wozu i rozleciała się na drzazgi, a z nią podruzgotane zostały ławki i całe wewnętrzne urządzenie. Spód wagonu i tylny przedział ocalał. Po takiem spustoszeniu pierwszego wozu, przyszła kolej na drugi, w którym z bogu maszyna znów zrobiła dziurę i część wozu zniszczyła. Dwa następne wozy I i II kl. doznały tylko lekkich uszkodzeń i wybicia szyb. Z maszyny luźnej tender również dużo ucierpiał.

Po takiem klinowem zderzeniu pociąg i maszyna stanęły. W całym pociągu wszczął się teraz krzyk grozy, wołania o ratunek, płacz i jęki.

Ze stacyi Bakończyce przeniesiono i przeprowadzono rannych do poczekalni i natychmiast zatelegrafowano po pociąg ratunkowy do Przemyśla.

Jako ciężej rannych uznano: Włodz. Ekerta, zgonnika z Nowego miasta, lat 21 i Stanisława Zadarkę, murarza. Ekert ma poranioną głowę, oddartą część ucha i ranę na ręce, Zadarko potłuczenie w głowę i w ręce. Obydwóch przewieziono do szpitala. Stan ich dotąd nie jest groźny. Obecny jeden z księży na żądanie Ekerta udzielił mu ostatnich Sakramentów. Lżej rannych 15 osób, a poturbowanych 17 osób doznało wstrząsu nerwowego.

Lżej ranni i potłuczeni są: Anna Borek (Zagórz), Teofil Baran, oficyał poczt. ze Lwowa, Eliasz Herz (Ustrzyki), Schlome Hechel (Ustrzyki), Andrzej Wielgosz, S. Tropper, Emilia Gierówna, Leib Gottesmann (Chyrów) Mendel Marschal (Ustrzyki), Rozalia Chnap, R. Liebeman (Dobromil), Jadwiga Boczkówna (Starasól), Józef Tomczyk, St. Marek (Przemyśl), Eleon, Wójcik (Chyrów), dr. M. Buber, (Przemyśl), dr. Jan Blauth (Lwów) i w. i.

Prawie równocześnie wydarzyła się i druga katastrofa pod Potutorami na linii Lwów-Brzeżany-Podhajce, mianowicie pociąg mieszeny nr. 5.416, wychodzący z Podhajec o g. 6·41 popoł. wykoleił się między stacyami Litwinowem a Potutorami. W ostatnich czasach padały deszcze, wskutek których tor kolejowy i tak nader licho zbuoowany, zaczął się usuwać. Tutaj też należy szukać przyczyny katastrofy. Ofiarą wypadku padło 8 rannych osób. Mówią, że jedna osoba zabita.

W niedzielę zaś 18 sierpnia wykoleiły się dwa wagony pociągu towarowego w Leńczu na linii Kraków-Zakopane. Konduktorzy wczas wyskoczyli z wagonów i uratowali się. Tor przez kilka godzin był zawalony.

Nowa cukrownia w Galicyi. Dzięki staraniom Banku przemysłowego, oraz grona osób z powiatu krakowskiego z pp. St. Skrzyńskim i Ludwikiem Żeleńskim na czele, ma powstać w najbliższym czasie w Krzesławicach pod Krakowem, należących do p. Teodora Cybulskiego, nowa cukrownia kosztem 5,000.000 koron. Cukrownia powstanie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się młyn p. Dra Kazimierza Kirchmayera. Nadto Bank przemysłowy zakupił jeszcze 20 morgów pola od włościan w Bieńczycach i 6 mordów od O. O. Cystersów w Mogile dla użytku cukrowni. Budowa tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, które podniesie w zachodniej Galicyi rolnictwo i da zarobek 1.500 robotnikom, rozpocznie się z dniem 1-go września b. r. Cukrownia będzie puszczona w ruch w jesieni przyszłego roku. Bank przemysłowy zakontraktował już dla cukrowni dostawę buraków, mianowicie około trzy tysiące morgów z powiatu krakowskiego i około 1200 morgów w Królestwie Polskiem.

Dział społeczno-gospodarczy.

Krajowy zakład ubezpieczenia bydła.

Jedną z najpilniejszych potrzeb w Galicyi, jednym z koniecznych warunków postępu gospodarki rolnej u nas, jest wprowadzenie ubezpieczenia bydła, ochronienin od ryzyka utraty tej ważnej części majątku każdego rolnika. Od dawna odzywały się głosy, żądające zaprowadzenia ubezpieczenia pod opieką publiczną, zorganizowanego w interesie hodowli, a nie dla zysku.

Jeszcze w roku 1910 Wydział krajowy przedłożył sejmowej komisyi reform argrarnych statuty zakładu ubezpieczenia bydła. Komisya poczyniła w przedłożonych statutach pewne zmiany i przedłożyła Sejmowi do uchwały rezolucyę, że Sejm przyjmuje do wiadomości przedłożone przez komisyę reform agrarnych projekty statutu krajowego zakładu reasekuracyjnego i gminnych stowarzyszeń wzajemnngo ubezpieczenia bydła i upoważnia Wydział krajowy do poczynienia w tych projektach zmian, które okażą się konieczne, o ile nie dotyczą zasadniczych postanowień i wzywa Wydział krajowy do jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ubezpieczenia bydła. To jednak sprawozdanie komisyi nie przyszło pod obrady Sejmu — i na tem sprawa ugrzęzła.

Dopiero w roku bieżącym, przyjmując prowizoryum budżetowe, Sejm upoważnił Wydział krajowy do wykonania wszelkich uchwał, zamieszczonych w szczegółowych sprawozdaniach komisyi budżetowej, a temsamem do wykonania rezolucyi, uchwalonej przez komisyę w rubryce: rolnictwo, mocą której Wydział krajowy został upoważniony do wyjednania zatwierdzenia rządowego dla obu projektów statutów i wprowadzenie w życie biura zakładu.

Wykonywując tę uchwałę, przedstawił Wydział krajowy ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia statuty Krajowego Zakładu reasekuracyjnego i gminnych stowarzyszeń ubezpieczenia wzajemnego bydła. Po przeprowadzeniu drobnych zmian stylistycznych, które ministerstwa spraw wewnętrznych zażądało, zostały statuty w czerwcu bieżącego roku zatwierdzone, a obecnie podpisano u notaryusza statut zakładu reasekuracyjnego.

Wedle statutu, galicyjski krajowy zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła będzie miał siedzibę we Lwowie. Zakład opiera się na zasadzie wzajemności ubezpieczonych, a celem jego jest dać podstawę do powstania i rozwoju stowarzyszeń gminnych przez objęcie części ryzyka i wogóle popieranie ubezpieczenie bydła.

Ubezpieczenie obejmować będzie wypadki padnięcia lub rzezi z konieczności ubezpieczonego bydła, tudzież wypadki zniszczenia całkowitego lub częściowego mięsa ubezpieczonych zwierząt zabitych w rzeźniach, o ile to zniszczenie nastąpiło na mocy obowiązujących przepisów prawnych.

Zakład oparty jest na stowarzyszeniach gminnych, które są jego członkami. Umowa reasekuracyjna z zakładem musi trwać najmniej dwa lata. Krajowy zakład będzie obowiązany pokrywać deficyty stowarzyszeń miejscowych, spowodowane nadmiernemi stratami, jeżeli bieżące dochody stowarzyszenia oraz połowa funduszu rezerwowego, jaki istniał z początkiem roku administracyjnego, nie wystarczą na pokrycie wydatków, ponosić wynagrodzenia znawców, udzielać według uznania funduszów dyspozycyjnych przy założeniu stowarzyszenia, tudzież bezprocentowych zaliczek w razie potrzeby, natomiast ma rozległe prawa nadzoru i kontroli. Naczelne kierownictwo, zarząd i kontrola spoczywają w rękach Sejmu, względnie Wydziału krajowego.

Wydział krajowy mianuje kierownika zakładu i urzędników. Fundusz krajowy pokrywać będzie koszty administracyi zakładu,

koszty rad fachowych i udzielać będzie bezprocentowych zaliczek. Do r. 1919 wydatki te pokrywane będą przedewszystkiem z subwencyi państwowej, jaka na ten cel na rzecz kraju na ubezpieczenie bydła do tego roku wpływać ma — jako odwzajemnienie za zawarcie traktatów handlowych.

W sprawach zastrzeżonych Wydziałowi krajowemu utworzoną będzie jako ciało doradcze Krajowa Komisya dla spraw ubezpieczenia bydła, złożona z członka Wydziału, weterynarza, kierownika zakładu i 8 członków mianowanych przez Wydział krajowy na lat 3, przeważnie z grona ubezpieczonych. Nic już nie stoi na przeszkodzie otwarciu Kraj. Zakładu ubezpieczenia, i można mieć nadzieję, że w najkrótszym czasie ubezpieczenie bydła pod kierunkiem i z pomocą publiczną zostanie dokonane. W ten sposób los całych setek egzystencyj ludzkich nie będzie zależnym od przypadku. Dość rzucić okiem po kraju, aby przekonać się, że jedyną żywicielką komorników — krowa, że wszelkie wydatki gotówkowe opłaca małe gospodarstwo rolne ze sprzedaży „przychówku“ czy nabiału. Zresztą i w większem gospodarstwie odgrywa chów bydła znaczną rolę. A podniesienie i rozszerzenie chowu bydła jest warunkiem postępu rolnictwa w Galicyi. Krajowe ubezpieczenie uchroni wielu rolników od strat i katastrof — jest krokiem naprzód w naszym rozwoju gospodarczym.

Zmniejszenie się ilości bydła w Galicyi.

(Z Korespondencyi Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie.)

Ostatni spis bydła, przeprowadzony w państwie austryackiem dnia 31. grudnia 1910 roku, nie przyniósł dla naszego kraju zbyt pocieszających wyników. W najważniejszych rodzajach bydła wykazał ostatni spis znaczny spadek, co świadczy, że hodowla bydła w naszym kraju nie idzie tak szybko naprzód, jakby tego spodziewać się należało. Liczba bydła rogatego w Galicyi wynosiła przy końcu 1900 r. 2,718.545 sztuk. Obliczenie z r. 1910 wykazuje tylko 2,505.079 sztuk bydła rogatego, czyli spadek wynosi ogółem 213.539 sztuk (7·9%).

Koni w Galicyi naliczono w 1900 roku 869.138 sztuk, zaś w 1910 r. 905.272 sztuk, czyli przyrost wynosi 36.134 sztuk (4·2%).

Nierogacizny naliczono w r. 1900 w naszym kraju 1,254,909 sztuk, zaś w 1910 roku 2,505.079 sztuk, czyli przyrost wynosi 580.555 sztuk (43·3%).

Z ważniejszych gatunków bydła warto jeszcze podnieść, że liczba owiec spadła z 437.597 sztuk (w r. 1900) na 358.953 sztuk w r. 1910, co daje ubytek 78.744 (18%). Zaś liczba ptactwa domowego ogromnie wzrosła, bo gdy w r. 1900 liczono 7,754.887 sztuk, w r. 1910 naliczono 11,486.730 sztuk, czyli przyrost wynosi 3,731.846 sztuk (48%). Pocieszającym objawem, który ostatni spis wykazał, jest znaczny przyrost nierogacizny i ptactwa domowego, bo w tem, że liczba koni wzrosła niema nic radosnego dla nas. U nas bowiem koni jest za dużo. A koń — jak wiadomo — objada gospodarstwo. Galicya pod względem obszaru i ludności nie stanowi nawet trzeciej części Austryi, a tymczasem procent hodowanych u nas koni wynosi przeszło połowę (50·3%) całej Austryi.

Najsmutniejszem zjawiskiem jest znaczny spadek bydła rogatego, tj. tego bydła, które rozstrzyga o produkcyi krajowej. Spadek ten spadł w ostatniem dziesięcioleciu o 213.439 sztuk, czyli blisko 8% i cofnął się prawie do stanu z r. 1890, kiedy stan bydła rogatego wynosił 2,448.006 sztuk. Ubytek bydła rogatego zaznaczył się w 74 powiatach naszego kraju, a przyrost widzimy tylko w 9 powiatach i to drobny, bo razem wynoszący tylko 7.017 sztuk. Korzystniejszy stan bydła zaznaczył się w 9 powiatach, ciągnących się przez środek Galicyi (Wadowice, Rzeszów, Przeworsk, Rudki, Brzeżany, Horodenka, Buczacz, Czortków, Husiatyn). Największe straty wykazują okolice nadwiślańskie, dalej północna Galicya i obszary położone po prawej stronie Dniestru.

Ubytek bydła w Galicyi wschodniej jest większy, niż w Zachodniej. We wschodniej wyniósł on 9·2% — w zachodniej 5·5%. Natomiast przyrost świń jest większy w Galicyi wschodnjej, bo wyniósł 54·6%, gdy w Galicyi zachodniej wyniósł tylko 43·2%.

Wskutek ogromnego spadku bydła rogatego obniżył się procentowy udział Galicyi w stosunku do ogólnej sumy bydła w Austryi. Galicya miała dotąd 28·6% bydła rogatego na całą Austryę, a teraz ma tylko 27.3%. Świnie podskoczyły z 26·8 na 28·5%.

Spadek liczby bydła rogatego w naszym kraju jest zjawiskiem bardzo ważnem. Wykazuje on, że hodowla bydła nie rozwija się w naszym kraju tak, jak należy, że są jakieś przyczyny, które tę hodowlę tamują. Przyczyny te zbadamy bliżej w jednym z następnych numerów.

Drobne wiadomości.

Szkoła górnicza w Dąbrowie (Śląsk austryacki).

Egzamin końcowy. Dnia 5 i 6 lipca b. r. odbył się egzamin końcowy, do którego przystąpiło 13 kandydatów, którzy w latach 1910/11, 1911/12 do szkoły uczęszczali.

Komisya egzaminacyjna uznała 2 uczniów: Michejdę Władysława ze Śląska i Tobiczyka Karola z Galicyi za bardzo uzdolnionych, zaś 11 uczniów: Gąsiora Karola, Kocura Jana, Kubicę Emila, Lisztwana Józefa, Miczkę Jana, Pindura Henryka i Szostka Henryka ze Śląska, Skinderowicza Stanisława, Skupienia Roberta z Galicyi i Kościuczuka Jana z Królestwa Polskiego, za uzdolnionych do pełnienia obowiązków dozorcy w kopalni.

Wpisy na kurs przygotowawczy. W pierwszych dniach września b. r. rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie kurs przygotowawczy. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy, którzy mają 20—28 lat i wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką, odbytą w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwuletnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego lub węgla brunatnego, w takim razie wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy z powodu służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki.

Kandydaci, czyniący zadość tym wymaganiom mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub *b*) ukończone cztery klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się w piątek dnia 6 września b. r. o godzinie 8 rano w lokalnościach szkoły górniczej w Dąbrowie, obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki i 3) arytmetykę.

Podanie o przyjęcie na ten kurs — napisane własnoręcznie — zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (jego rodzice lub opiekunowie) posiada środki pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat nauki bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym (rekomendowanym) wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce Dyrekcyi szkoły.

Nauka w szkole jest bezpłatną. Równoczesna praca w kopalni jest wykluczoną.

Przy szkole istnieje internat obowiązkowy dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło i obiad wynosi 55 kor., płatne z góry każdego miesiąca.

Z powodu wielkiej liczby zgłaszających się kandydatów na stosunkowo nie wiele miejsc wolnych, mają pierwszeństwo starsi przed młodszymi, zdolniejsi przed mniej zdolnymi i poleceni przez Zarządy kopalń przed prywatnymi. — Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej — Dąbrowa (Śląsk austr. Austrya).

Tegoroczne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zach. w następujących miejscowościach i dniach o godz. 10-tej przedpołudniem:

w Nisku	11.	października 1912;
„ Rzeszowie	12.	„ „
„ Mielcu	14.	„ „
„ Żabnie	15.	„ „
„ Bochni	17.	„ „
„ Wadowicach	18.	„ „
„ Nowym Sączu	19.	„ „
„ Jaśle	21.	„ „

W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to:

1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami;
2. młode klacze;
3. źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane:

1. kategorya:

a)	jedna nagroda pieniężna w kwocie	300 K
b)	„ „ „ „	50 „
c)	„ „ „ „	30 „
d)	pięć nagród pieniężnych w kwotach po	20 „

2. kategorya:

a)	jedna nagroda pieniężna w kwocie	100 „
b)	„ „ „ „	40 „
c)	„ „ „ „	30 „
d)	pięć nagród pieniężnych w kwocie po	20 „

3. kategorya:

a)	jedna nagroda pieniężna w kwocie	50 „
b)	„ „ „ „	30 „
c)	cztery nagrody pieniężne w kwotach po	20 „

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryi srebrne medale państwowe za chów koni.

Rozgrzewanie się osi u wozów. Zaskoczeni w drodze takim przykrym i narażającym na stratę czasu przypadkiem, zwalamy winę na kowala, choć naprawdę winna często tylko nasza nieuwaga. Co prawda, osie rozgrzewają się najczęściej u wozów nowych. Przyczyna leży w tem, że mimo starannego obrobienia samej osi i panewki, w piaście koła pozostają przecież drobne nierówności, które dopiero w czasie jazdy powoli się ścierają. Gdy jednak na wóz włożymy odrazu duży ciężar, wtedy właśnie te drobne nierówności podlegają największemu naciskowi; smarowidło zsuwa się z nich, a zwiększone tarcie rozgrzewa oś i piastę tak, że nieraz aż się zapalają. Osie rozgrzewają się nietylko u wozów gospodarskich, w których, mimo częstego smarowania, dużo smaru wypada w czasie jazdy z powodu nieszczelności panewek; zdarza się to i u lekkich wozów nawet na oliwnych osiach, a co dziwniejsza, przytrafia się w zimie, w czasie najtęższych mrozów. Pochodzi to stąd, że smar na mrozie krzepnie i nie rozściera się jednostajnie po osi. Aby zapobiedz temu, należy do smaru dodawać oleju, wtedy nie skrzepnie i będzie całą oś dobrze pokrywał. W lecie zaś, aby zapobiedz rozlewaniu się zbyt płynnego smarowania, należy je przetopić z łojem. Nie trzeba także zaniedbywać starannego oczyszczenia od czasu do czasu osi i panewek, bo kurz, a zwłaszcza piasek pomimo smarowania spowoduje rozgrzanie się osi. *A. Łegota.*

Odpowiedzi Administracyi.

WP. **Adolf Podłużewicz** w K. Potwierdzamy odbiór kwoty K 6·— jako prenumeraty na 1/2 roku 1911 i za rok 1912. Dziękujemy. Kalendarz wysłany.

Na T. S. L. przysłał WP. Sarna K 2. Dziękujemy.

WP. **Józef Lipka** w W. Gazetkę wysyłamy regularnie. Reklamowane N-ra wysyłamy.

Ofiarę dla wdowy z dziesięciorgiem dzieci po ś. p. Stanisławie Rybickim przesłali: WP. Piotr Dubaniewicz, Franciszek Bruchnal K 13·68 i Wojciech Dasiewicz w R. przysłał K 3·30.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

Lekarze.

Lekarz ogląda przez dłuższą chwilę swego pacyenta, wreszcie zasępia się jego mina i powiada:

— Ja tu już nie mam nic do roboty.

— Jakto, panie konsyliarzu, czyż on już zgubiony, bez nadziei?

— Nie! Nie mam tu nic do roboty, bo już... wyleczony.

„O projekcie nowej ustawy wojskowej“

napisał

Jan Zamorski,

poseł do Rady państwa.

Cena 25 halerzy.

W każdym domu książeczka ta być powinna. Nowa ustawa wojskowa wchodzi w życie w najbliższym już czasie, więc znać ją wszyscy muszą.

Do nabycia: **Redakcya „Ojczyzny“ Kraków, Kopernika 8.**

Księga pamiątkowa

II. Kongresu Maryańskiego Polskiego

i zarazem

Wiecu katolickich Stowarzyszeń polskich,

odbytego w Przemyślu w dniach 26, 27 i 28 sierpnia 1911 roku, jest do nabycia w kancelaryi Konsystorza biskupiego obrządku łacińskiego w Przemyślu, w Redakcyi „Echa przemyskiego“ i w księgarniach. — Cena egzemplarza wynosi 4 K., z przesyłką zwykłą 4 K. 30 h., z przesyłką poleconą 4 K. 55 h.

Księgarniom udziela się znacznego opustu.

P. T.

W roku bieżącym święcimy pamięć jednego z największych ojców duchowych Narodu, tego proroka i wieszcza, który był pierwszym natchnionym rzecznikiem potężnego hasła: „Za wiarę i Ojczyznę!“

300 lat mija oto, jak przestało bić piękne i pełne miłości Ojczyzny serce

KSIĘDZA PIOTRA SKARGI.

W tej chwili uroczystej dbać winniśmy, by święte a wiecznie żywe jego słowo dotarło do wszystkich warstw narodu. Niżej podpisana spółka wydawnicza wydała w tej myśli trzy książeczki, a mianowicie:

1. ŻYWOTY ŚWIĘTYCH POLSKICH

(ŚŚ. Wojciecha, Jędrzeja Żórawka, Stanisława Biskupa, Jadwigi, Jacka, Salomei, Kunegundy, Jana Kantego, Kazimierza i Stanisława Kostki).

2. WYBÓR PISM

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo miłosierdzia, Kazania przygodne i inne).

3. WYBÓR ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH STAREGO i NOWEGO ZAKONU

(Joba św., Eliasza proroka, Judyty wdowy oraz ŚŚ. Anny, Józefa, Pawła, Jana Ewangelisty, Zofii, Cecylii, Barbary, Antoniego pust., Aleksego, Grzegorza Wielkiego, Wacława, Stefana, Franciszka, Katarzyny ze Sieny).

Każdy tomik zawiera nadto obszerny życiorys ks. Skargi i rozbiór jego działalności społecznej i prac literackich, a same dzieła i żywoty opatrzone zostały objaśnieniami, umożliwiającemi czytanie niezmienionych dzieł Skargi każdemu.

Nie wątpimy, że to **pierwsze popularne wydanie** *dzieł Skargi znajdzie licznych nabywców wśród ludu, dzięki poparciu tych, którym istotnie zależy na tem, by lud ten zdrową i piękną strawę duchową otrzymywał.*

Z poważaniem

Krakowska Drukarnia Nakładowa
Spółka z ogr. odp.

P. T.

Nakładem niżej podpisanej spółki wydawniczej wyszły

„PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA“

— OD PAŃSZCZYZNY DO DNI DZISIEJSZYCH —

przez

Jana Słomkę,

wójta w Dzikowie pod Tarnobrzegiem.

Książka ta, do której **przedmowę** *napisał* **Dr. Fr. Bujak, prof. Uniw. Jag.,** *autor znanego dzieła o Galicyi, z jednego już względu zasługuje na szczególną uwagę: są to* **pierwsze** *w całej literaturze polskiej* **pamiętniki chłopa polskiego,** *które, opierając się na wspomnieniach osobistych, kreślą nam wierny obraz wsi polskiej i jej stopniowych przemian w ciągu ostatnich lat 70-ciu.*

Opowiedziane w sposób gładki i potoczysty, opatrzone szesnastu illustracyami z natury, zawierają

„Pamiętniki“ Jana Słomki

całokształt życia włościańskiego. Oświata, życie domowe, gospodarstwo, zarobkowanie uboczne, stosunki gospodarcze włościan, mieszczan i dworów, życie towarzyskie na wsi, zdrowotność, życie gminne i polityczne, przemysł na wsi, gospodarka gminna i wójtostwo, wreszcie uwagi niezmiernie cenne o koniecznych reformach społecznych i gospodarczych w życiu gminy wiejskiej: — oto treść tego niepospolitego wprost dzieła. Znaleść się też ono powinno zarówno w ręku każdego włościanina polskiego, jakoteż i każdego, który przyjmuje bezpośredni, a choćby i pośredni udział w naszem życiu publicznem.

Z poważaniem

Krakowska Drukarnia Nakładowa
Spółka z ogr. odp.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.